REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

CENA 1,500.000 MK.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Konto P. K. O. Warszawa 149.636.

Prenumerata miesięczna . . . . 3 Zł.

ROK IV. KRAKÓW, DNIA 2 CZERWCA 1924 ROKU. NR. 23.

Najnowsze i szczegółowe sprawozdanie z Olimpjady paryskiej. — Rewolucja w futballu. — Psychoza poolimpijska. — Rewelacje lwowskie.



M. T. K., wieloletni mistrz Węgier, znajduje się obecnie na tournée w Polsce (Poznań, Kraków, Łódź).

Z OLIMPJADY PARYSKIEJ.

List inż. Fischera z Paryża.

Ze wszystkich krańców świata przybyli tu zastępcy poszczególnych związków dla wzięcia udziału w Kongresie Fify. Poszczególne związki wysłały swych najlepszych sędziów i najlepszych graczy, słowem najlepsze siły, jakie produkuje w danym kraju sport futballowy, zjawiły się we „Ville Lumsére“, mieście światła.

Wczoraj popołudniu (23/5) brałem udział w Kongresie Sędziów. P. Delauney, sekretarz generalny Fify, przewodniczył. Na wysokiej trybunie siedzieli członkowie komisji, delegujacy sędziów głównych i bocznych. Konferencja została zwołaną w celu zapewnienia jednolitości postępowania sędziów.

Szczególnie zwrócono ze strony prezydjum uwagę na § 14 (nie słynny § 14 w Austrji przedwojennej. — Red.), gdy gracz zostaje z boiska wydalonym, aby rzeczywiście natychmiast boisko opuścił i poszedł się ubierać, jest bowiem niekorzystnem dla autorytetu sędziego, gdy zmienia swe rozstrzygnięcie. Niemożliwe sytuacje powstałyby, gdyby publiczność napierała na ponowne powołanie wykluczonego gracza.

Także rozprawiano o tem, że rozstrzygnięcie nie śmie nigdy szkodzić tej drużynie, przeciw której zawiniła druga drużyna. Np. gdy podczas ataku, wydawającego się być skutecznym, odgwizduje się grę z powodu przekroczenia, popełnionego przeciw członkowi drużyny atakującej. Gwizdek oznacza przerwę w grze. Następuje nowe ugrupowanie drużyn i atak został złamany.

To jest elementarnem ABC. sędziowania. Że musiało ono zostać przedłożonem i dyskutowanem, dowodzi nienależytego pojmowania i interpretowania reguł. Nie suche przepisy, ale duch w nich zawarty ma kierować sędzią w jego postępowaniu.

Węgry i Polska mogą być zadowolone z przydzielonego im sędziego. P. Mutters jest jednym z najwybitniejszych. Jego sędziowie autowi nie ustępują mu wcale pod względem wartości i sławy międzynarodowej. Pp. Putz i Cristofe są sędziami o klasie. Przy tej sposobności chciałbym nadmienić, że na kontynencie uważa się za najlepszych 2 sędziów, Harrena z Bazylei i Sofusa z Danji. Na Olimpjadzie w Stockholmie okazał się sędzia węgierski Edy Herzog, najlepszym. Hugo Meisl i Johansson wystawili mu to świadectwo.

Wielkie nieporozumienia, panujące w ostatnich latach w naszem Kolleg. Sędziów, pociągnęły za sobą ten skutek, że nasi sędziowie nie wyjeżdżają w tej mierze zagranicę, jakby tego oczekiwać należało wedle stanowiska węgierskiego futballu. Wielu wycofało się, straciwszy ochotę do pracy z powodu tych stosunków, chociaż znajdowali się już na drodze do utrwalenia swego nazwiska klasyfikacją międzynarodowych sędziów. Moim dawnym znajomym, pp. Obrubańskiemu i Drowi Lustgartenowi życzę powodzenia z całego serca. Z naszego grona wyznaczono dwukrotnie p. Ivancsicsa, jako sędziego linjowego. Nasze zgłoszenie nastąpiło zapóźno. Na mą prośbę otrzymałem zapewnienie, że jeśli któryś ze sędziów odmówi, p. Ivancsics (Törekves) wyznaczonym zostanie w miejsce odmawiającego. Masic (Jugosławja) odmówił, obydwie jego obsady oddano Ivancsicsowi.

Igrzyska paryskie będą nietylko egzaminem drużyn, ale i sędziów. Jeśli sędzia uzyska dobrą klasę, wówczas stoją przed nim otworem wrota międzynarodowej aktywności sędziowskiej. Lecz jeśli będzie miał kiepski dzień, wówczas może długo, może przez całe życie, czekać, aż się zdoła wykazać znowu w lepszem świetle.

Naszemu Ivancsicsowi udała się ta próba we Wiedniu podczas meczu międzymiastowego Berlin — Wiedeń. Hugo Meisl powiedział mi, że teraz może Ivancsics liczyć na dalsze zaproszenia.

Mnie spotkał zaszczyt, żem został desygnowany na członka jury apelacyjnego z ramienia Fify. Przewodniczącym tego jury jest prezes Fify, Rimet. Do każdych zawodów wyznaczony będzie jeden z członków jury. Rozstrzygnięcia tego jury w przypadkach apelacji są prawomocnemi.

Dziś w sobotę 24. V. przedwstępne konferencje, popołudniu o 2-giej rozpoczynają się posiedzenia Kongresu.

Węgierska drużyna olimpijska przyjeżdża dopiero dziś popołudniu, Hollendrzy dopiero w poniedziałek. Jeśli zwyciężą w pierwszem spotkaniu, nie pozostaną w Paryżu, lecz jadą do domu i wracają z powrotem na drugie zawody. Hollandja miała złe doświadczenia w Antwerpji przed 4 laty.

Rozprószone na wszystkie strony są rozmaite teamy państwowe. Egipt, Estonja i Turcja mieszkają we wsi olimpijskiej, my zaś w bardzo skromnym hotelu. Nawet Törekves byłby sobie napewno wybrał lepszą kwaterę. 24. V. 1924. *Inż. M. Fischer.*

List naszego paryskiego korespond.

25 V. rozpoczął się największy turniej footb., jaki kiedykolwiek miał miejsce, a który zjednoczył rekordową liczbę 22 narodów. W turnieju nie wzięły jedynie udziału drużyny Anglji, Austrji, Danji, Grecji, Niemiec, Portugalji i Rosji.

Zanim przejdziemy do omówienia odbytych już zawodów, skreślimy pokrótce historję poprzednich turniejów olimpijskich.

Pierwszy turniej footb. odbył się dopiero na V-tej Olimpjadzie w Londynie w r. 1908. 8 drużyn, należących do 7 państw (Francja wysłała dwie reprezentatywki), zgłosiło się. 1 sza runda: Holandja i Francja I. zwyciężają bez gier wobec wycofania się Węgier i Czech. Danja — Francja II. 9:0, Anglja — Szwecja 12:1. — Półfinał: Danja — Francja 17:1, Anglja — Holandja 4:1. — Finał: Anglja — Danja 2:0. Trzecie miejsce zajęła Holandja.

Na następnej Olimpjadzie w r. 1912 w Stockholmie po długich dyskusjach ustalono wreszcie, że każdy kraj może wysłać tylko jedną drużynę na Olimpjadę. (Anglja proponowała — cztery!). 16 narodów zapisało się do turnieju, ale pięć się wycofało, wobec czego Norwegja, Anglja, Danja, Węgry i Rosja zwyciężyły bez rozgrywek. 1 runda: Austrja — Niemcy 5:1, Finlandja — Włochy 3:2, Holandja — Szwecja 4:3. 2 runda: Finlandja — Rosja 2:1, Holandja — Austrja 3:2, Anglja — Węgry 7:0, Danja — Norwegja 7:0. I podobnie jak w r. 1908 do półfinału doszły Angja, Danja i Holandja, a Francję zastąpiła Finlandja. Anglja — Finlandja 4:0, Danja — Holandja 4:1. Finał rozgrywają powtórnie Anglja — Danja. Anglicy zdobyli poraz drugi mistrzostwo, zwyciężając 4:2. Drugie miejsce zajęła Danja. Trzecie zapewniła sobie Holandja, bijąc Finlandję 3:0.

Do następnego turnieju olimp., który się odbył w r. 1920 w Antwerpji zgłosiło się 15 państw. Fortuna się kołem toczy. Anglja i Danja odpadły już w 1-szej roz-

grywce! Belgja bez gry. Francja zwycięża bez gry wobec ustąpienia Szwajcarji. Szwecja — Grecja 9 : 0, Czechozłowacja — Jugosławja 7 : 0, Włochy — Egipt 2 : 1, Holandja — Luksemburg 3 : 0, Norwegja — Anglja 3 : 1, Hiszpanja — Danja 1 : 0. Druga runda: Hollandja — Szwecja 5 : 4 (gra przedłużona), Czechosłowacja — Norwegja 4 : 0, Francja — Włochy 3 : 1, Belgja — Hiszpania 3 : 1. Półfinał: Czechosłowacja — Francja 4 : 1, Belgja — Holandja 3 : 0. Finał: Belgja — Czechosłowacja 2 : 0 (Czesi zeszli z boiska). Mistrzostwo zdobyła więc Belgja. Wobec zdyskwalifikowania Czechów 2-gie i 3-cie miejsce zajęły Francja i Holandja.

Przejdźmy do omówienia zawodów Olimpjady paryskiej.

25. V. Włochy — Hiszpanja 1 : 0. 25.000 widzów przypatrywało się bezwzględnie najbardziej interesującym zawodom pierwszej rundy. Hiszpanja, która była faworytem, przegrała, a dziwny zbieg okoliczności zrządził, że decydującego goala strzelił kapitan drużyny hiszpańskiej, który był zresztą najlepszym graczem na boisku, do własnej bramki.

Skład drużyn: Włochy: De Pra, Rosetta, Calligaris, Barbieri, Burlando, Aliberti, Conti, Baloncini (kap.), Delvalk, Magnozzi, Levratto. — Hiszpanja: Zamora, Vallana (kap.), Pasarin, Gramborena, Larraza, Pena, Piera, Samitier, Monjardin, Carmelo, Agnirezebala.

Hiszpanja uzyskuje już z początkiem gry lekką przewagę. Obrona Włochów popełnia cały szereg błędów, szczególnie uderza u nich ciągłe bronienie się kornerami. Natomiast tyły Hiszpanji grają bez zarzutu, rozbijając wszystkie ataki przeciwników. Także obaj bramkarze b. się podobają. De Pra ma więcej roboty od Zamory, ten ostatni jednak swą niezwykłą pewnością siebie i spokojem wprawiał niejednokrotnie w podziw widzów, którzy mu nie szczędzili rzęsistych oklasków. Do pauzy 0 : 0. Po pauzie zmienne ataki. Hiszpanie uzyskują dwa rogi, żadnego jednak nie wyzyskują. Gra zaostrza się z każdą chwilą. Obie drużyny chcą za każdą cenę zwyciężyć. Sędzia po kilkakrotnem upomnieniu, wyklucza Larraza, środkowego pomocnika hiszp. i Hiszpanja kontynuuje w 10-kę. Wkrótce potem nastąpił fatalny strzał Vallany, Wypad Contiego, który podał piłkę Belonciniemu, ten po krótkim dryblingu strzela, Zamora jednak piłkę zdążył zatrzymać. W zamieszaniu podbramkowem Vallana chciał piłkę odbić, ta mu jednak sfałszowała i wpadła do własnej bramki. Aż żal brał widzów, gdy widzieli Vallanę płaczącego w kącie bramki, jak dziecko i zrozpaczonego Zamorrę, który darł sobie wprost włosy z głowy. Odtąd Włosi prowadzą grę obronną, pilnie bramkę murując i dzięki temu uratowali swe przypadkowe i niezasłużone zwycięstwo. Z Hiszpanów najbardziej się podobali Zamora, Vallana, Samitier i Piera, a z Włochów De Pra, Baloncini i Conti. Sędziował Slawick (Francja).

Czechosłowacja — Turcja 5 : 2. 8.000 widzów. Turcy w komplecie, Czesi z 4 ma rez. Skład drużyn: Czechosłowacja: I. Sloup, Hojer A., Hojer F., Krompholz, Pleticha, Mahrer, Sedlacek, Sloup (chyba Stapl Red.), Rudolf, Nowak, Jelinek. — Turcja: Medim, Ali, Djafer, Nihat, Jomet, Kadri, Mehmed, Alaeddine, Zeki, Bedri.

Drużyna turecka, złożona przeważnie z graczy młodych (najmłodszy liczy 16 lat!), stawiła dzielny opór swym przeciwnikom. W 23 min. Czesi nie wykorzystują rzutu karnego. W 2 min. później Sloup zdobywa 1-szą bramkę dla Cz. Następny atak przynosi Czechom 2-gą bramkę strzeloną przez Seolacka, tensam gracz podwyższa wkrótce stosunek bramek do 3-ch, których wynik się już do pauzy utrzymał. Po pauzie gwałtowne ataki Turków. W 7 min. Bekir zdobywa najładniejszą bramkę dnia (3 : 1). Ale wnet padają dalsze 2 goale dla Czechów (Rudolf i Nowak). Na 2 min. przed gwizdkiem końcowym, dyktuje sędzia karnego za foul obrony czeskiej, zamienionego gładko w 2 gą bramkę. Sędziował Andersen (Norwegja).

Stany Zjednoczone — Estonja 1 : 0. — Skład drużyn: St. Zjednoczone: Douglas, Rudd, Davis, O. Connor, Hornberger (kap.), Durke-Jones, Dabrymple, Farel, Stradon, Brix, Findley. — Estonja: Loss, Pichlak, Silber, Kaljot, Rein, Kaarmen, Paal, Wali, Elman, Upraus, Joll. 12.000 widzów.

Gra toczy się w szybkiem tempie. Foul, popełniony wkrótce po rozpoczęciu przez Estończyków powoduje podyktowanie rzutu karnego, który został przez Amerykanów pewnie wykorzystanym. Publiczność przyjęła orzeczenie sędziego gwizdami i krzykami protestu. Amerykanie zdradzają brak orjentacji w ofsidach, marnując dzięki temu wiele sytuacji. Sędzia nieustannie wkracza, hojnie rozdzielając rzuty wolne, to jednej, to drugiej stronie. Po pauzie gra staje się coraz bardziej nerwową, szczególnie ze strony Estończyków, dążących do wyrównania. W tym okresie gry mają oni nawet przewagę, ale częste ich ataki załamują się na obronie Ameryk. Tuż przed końcem zawodów nie wykorzystują Est. rzutu karnego, tracąc w ten sposób ostatnią możność wyrównania.

Szwajcarja — Litwa 9 : 0. Szwajcarja: Pulver, Reymond, Ramseyer, Oberhauser, Schmiedlin, Pollitz, Ehrenbolger, Sturzenegger, Dietrich, Abegglen, Fassler. Litwa: Balchunes, Janausauskas, Hardingsonas, Razma, Bartuska, Juszapactis, Mekuauskas, Salalaouskas, Garbacouskas (kap.), Gecas, Bartaites.

Drużyna litewska, złożona przeważnie z akademików kowieńskich, uległa zupełnie Szwajcarom, którzy bez najlżejszego wysiłku strzelili 9 bramek. Już w 4 min Sturzenegger, dobrze ustawiony, zdobywa z korneru 1-szą bramkę. W 8 min. Ditrich strzela 2-gą Szwajcarzy są nieustannie pod bramką Litwinów. 3-cią i najładniejszą bramkę zdobył Abegglen, a w 2 min. później Sturzenegger główką podwyższa stosunek bramek do 4. Pauza 4 : 0. — Po pauzie Szwajcarzy ciągle naciskają i u Litwinów wyróżnia się bramkarz, który uratował dużo niebezpiecznych pozycji. W 5 min. Abegglen bije 6 tą bramkę. Bramkę Dietricha sędzia unieważnia. Ramseyer zamienia karnego na 7 go goala. Pozostaje jeszcze 20 min. gry. Szwajcarzy zadowoleni zwalniają tempo, podczas gdy ich przeciwnicy stoją wszyscy w bramce, chcąc się uchronić przed jeszcze większą klęską, co jednak nie przeszkadza Sturzeneggerowi do zdobycia 8-mej bramki na 10 min. przed końcem. Tensam gracz zaokrągla w ostatniej min. gry do 9-ciu.

Na tem zakończył się 1 dzień turnieju. 26. V. odbyły się jeszcze na zakończenie 1-szej rundy 2 mecze, a mian. Urugwaj — Jugosławja i Węgry — Polska.

Urugwaj-Jugosławja 7 : 0. Urugwaj: Mazali, Tomasina, Nasazzi, Chierra, Videl, Androde, Romano, Cea, Petrone, Scarone, Urdinaron. Jugosławja: Vrdjuka, Vrbancic, Dasovic, Rodin, Rupec, Marjanowic, Babic, Petkovic, Perska, Vinek, Plazoerzano 5000 widzów.

Urugwaj atakuje z miejsca, wkrótce jednak gra przenosi się na środek, ale na krótko tylko, poczem Amerykanie znowu rozpoczynają serję ataków, uwieńczoną w 15 min. 1-szą bramką. Strzelcem był Scarone. W 40 sek. później tensam gracz przecudnie się przebija i strzela nieuchronnie (2 : 0) Od tej chwili zwycięstwo Urugwaju jest pewnem, a ich wyższość nad Jugoslowianami uwidacznia się coraz bardziej. Publiczność zachwycona nie-

ustannie oklaskuje Amerykanów. Wkrótce Petrone zdobywa 3-go goala. Wszystkie wypady Jugosł. są bezskuteczne. Pauza 3:0. — Po pauzie tempo gry zwalnia się. W krótkich odstępach czasu padają wnet dalsze 3 bramki dla Ameryk. (Vidal, Romano i Scarone). Po 6-ym goalu Scarone skontuzjonowany opuszcza na krótko boisko. Gra powoli przestaje być interesującą. Obie drużyny są szalenie zmęczone. 7-mą i ostatnią bramkę zdobył Cea. Naogół Jugosł. byli stanowczo za powolni, poza bramkarzem, który miał pole do popisu, nikt się więcej nie wyróżniał. Drużyna Urugwaju pokazała wspaniałą grę i jest poważnym kandydatem na zdobycie mistrzostwa. Szczególnie atak się u nich wyróżniał; wszyscy fizycznie dobrze rozwinięci, znakomici dryblerzy i strzelcy. Bramkarz i obrońcy nie wiele mieli do roboty i dlatego nie można sobie dokładniejszego pojęcia o ich grze wyrobić.

Węgry-Polska 5:0. Polska: Wiśniewski, Cyl, Fryc, Styczeń, Cikowski, Spojda, Kuchar, Bacz, Kałuża, Reyman, Sperling. Węgry: Biri, Fogl II, Mandl, Orth, Guttman, Obitz, Braun, Eisenhoffer, Opata, Hirzer, Jenny.

Polacy, którzy grali z 2-ma rez. ponieśli, powiedzmy szczerze i otwarcie, niespodziewanie bardzo ciężką klęskę. Nikt nie liczył na zwycięstwo naszej drużyny, ale każdy z nas miał prawo się spodziewać bardziej szczególnego wyniku. Nawet prasa sportowa zagraniczna, omawiając w przeddzień zawodów szanse obu reprezentatywek, stawiała nas prawieże na równi z Węgrami (patrz L'Auto No. 8561 z 26. V. i in.). Klęska więc nasza zepsuła nam naszą opinję i to bezwzględnie w całym świecie, którąśmy z takim trudem sobie wyrobili, a teraz będziemy musieli znowu długo pracować, ażeby zatrzeć wrażenie, które wyrobiliśmy sobie naszymi 2-ma występami w Szwecji i występem paryskim. 3 mecze — 3 klęski — stosunek bramek 17:2 na naszą niekorzyść, — oto krótki bilans obecnego tourne'e polskiej drużyny. Zawody paryskie okazały, że gdyby drużyna polska była fizycznie lepiej rozwiniętą, niechybnie uzyskałaby zaszczytniejszy wynik i nie ulegałaby zupełnie Węgrom w 2-giej części gry. Wielkim błędem, zauważonym zresztą u Polaków jeszcze podczas gościny Cracovii w Paryżu, jest, iż grają oni na miejscu, za powoli posuwają się naprzód i cofają się z piłką niejednokrotnie wstecz. 5.000 widzów odniosło zresztą bardzo sympatyczne wrażenie z gry fair obu drużyn. Sędzia nie upomniał więcej, jak 3 razy, jedną, lub 2-gą drużynę — jest to fakt godny podkreślenia.

Przebieg gry: Węgrzy gwałtownie atakują, niebezpiecznie zagrażając bramce Polski. W 5 min. uzyskują Węgrzy 1-szy róg, którego jednak nie wyzyskali. W 19 min. Eisenhoffer zdobywa 1-szą bramkę. Następują ataki Polaków, w napadzie wyróżnia się Kuchar, jest on jednak znakomicie obstawionym i pilnie strzeżonym przez Węgrów i nic robić nie może. W 35 min. atak Węgrów, strzał Eisenhoffera odbija się od słupka, a w 5 min. później Wiśniewski obronił dobrze niebezpieczną główkę Jennego. Pauza 1:0 dla Węgrów. — Po pauzie silna przewaga Węgrów. W 6 min. Hirzer bije silnie z daleka i sędzia odgwizduje 2-gą bramkę. W 4 min. później ten sam gracz zdobywa 3 cią bramkę. Wiśniewski dotknął piłki, ale jej już nie mógł zatrzymać. Przez jakiś czas gra toczy się na środku, ale wnet Opata się przebija i strzela 4-tą bramkę. Tensam gracz z podania Hirzera zdobywa wkrótce 5-tą i ostatnią bramkę. Sędziował dobrze p. Mutters. — Z Węgrów wszyscy grali bez zarzutu, z Polaków atak zawiódł, za dużo kombinował, za mało strzelał, Wiśniewski z początku b. słaby, później bronił nieco lepiej, obrona i pomoc grały przeciętnie.

27. V. 1924. *Hesp.*

28. V. Szwajcarja — Czechosłowacja 1:1 (1:1).

Stadjon Bergeyre. Doskonała forma Szwajc., kiepska Czech. Szwajc. grali ostro, ale fair. U Czechów najsłabszą linją atak. Dobrzy Hojer, Seifert i Staplik. Pomoc dobra do pauzy, po pauzie uległa morderczemu tempu Szwajc. 12.000 widzów. Gra przedłużona o 2 razy 30 minut. Trwała zatem 120 min. Sędzia Anderson. W 19' Stapl zdobywa z rzutu karnego 1-szą bramkę dla Czech. W 34' wyrównuje Abegglen. W 28' wykluczony Capek z boiska. Rogów 7:4 dla Czech. Po meczu wielkie demonstracje Szwajc. przeciw Andersenowi. Wnieśli oni protest przeciw niemu. Miał ten mecz sędziować Retschury z Wiednia, ale odmówił.

28. V. Irlandja — Bułgarja 1:0.

Stadjon Colombes. Wielkie rozczarowanie. Bułgarzy nieco słabsi od Irlandji, mogli jednak nie przegrać meczu. Irlandja w zupełności zawiodła.

29. V. Egipt — Węgry 3:0 (1:0).

Piąty dzień turnieju futbal. obejmował 4 spotkania. Mecze przyniosły kilka niespodzianek. Największą senzacją było zwycięstwo Egiptu nad Węgrami. Stadjon de Paris. Tylko 1000 widzów. Węgrzy, ogólni faworyci, ulegli fizycznie silnym, atletycznie zbudowanym i technicznie na wysokości stojącym Egipcjanom. Obustronnie niezwykle żywe tempo. Wszelkie ataki Węgrów rozbijają się o pewną obronę Egiptu. Tuż przed pauzą nie wyzyskują Węgry przyznanego im rzutu karnego, natomiast Egipt zdobywa 1-szego goala. Także i w II. poł. przewaga Egiptu i uzyskują jeszcze 2 bramki. Wytrwałość Eg. podziwienia godna. Ich środk. pomocnik, mimo silnej kontuzji ze zderzenia, wytrzymał do końca. Do pauzy gra bardzo interesująca. W ostatnich 20 min. Węgrzy zdeprymowani, Egipt zaś zadawala się uzyskanym rezultatem. Egipt miał nad Węgr. przewagę pod względem szybkości i odwagi w grze.

29. V. Szwecja — Belgja 8:1 (4:0).

Stadjon Toulon. 10.000 widzów. Już w I. poł. zdobywają Szw. 4 bramki, 2 z powodu nieodpowiedniego wylotu bramkarza Belgji. Bramkarz Szw. odpierał wszelkie ataki Belgów. W II. poł. oblężenie bramki Belgów. Szwedzi zdobywają dalsze 4 bramki, Belgowie honorową tuż przed końcem. Belg. grali z wielką ambicją, ale spudłowali liczne szanse z powodu niepewności strzałów.

29. V. Włochy - Luxemburg 2:0 (2:0).

Stadjon Pershinga. 5000 widzów. Obrona Włochów pracowała niezwykle zręcznie, odpierając szybkie i niebezpieczne ataki Lux. Pod koniec II. poł. ograniczył się Lux. do defenzywy. Jeden gracz L. doznał poważnej kontuzji.

29. V. Uruguay — Ameryka półn. 3:0 (3:0).

Stadjon Bergyere. Mało widzów. Gładka odprawa już w I. połowie. Fenomenalna gra Ur., który uchodzi za najlepszą drużynę na Olimpjadzie. Jej zwycięstwo jest wedle orzeczeń prasy franc. prawieże pewnem. — W II. połowie Ameryka wyłącznie w defenzywie.

30. V. Szwajcarja — Czechosłowacja 1:0 (0:0).

Drugi mecz powyższych teamów z powodu nierozstrzygniętej w poprzednim. Mimo najusilniejszych wysiłków nie zdołała Czech. wyjść z tego meczu zwycięsko, choć była również poważnym faworytem i musiała ulec Szwajc. Czechosłowacja odpada z turnieju. Szwajcarja gra 3. VI. z Włochami. Twardszy atak Szw. zadecydował. Już z początku krytyczne momenty pod bramką Czechosłow. i Szwajc. Bramkarze bronią znakomicie. Atak Cz. za słaby, pomoc dobra. Po przerwie Szw. na froncie, mają silną przewagę. Następnie ofenzywa Czech. ale atak za miękki. Gra dość brutalna. Obrona Szwajc. znakomita. Przebój Sedlacka unicestwiony. Kontratak Szw., których napastnik Fessler opuszcza boisko skontuzjonowany, ale wraca zaniedługo. Tuż przed końcen (na 5 min.) podaje Fessler Stumpfenckerowi, ten główkuje do bramki Cz., Hochman odbija piłkę, ale Pache błyskawicznie strzela w siatkę. Nieopisany entuzjazm Szwajc. Czesi chcą koniecznie wyrównać, ale sędzia Slawick (Francja) odgwizduje koniec zawodów. Zasłużone zwycięstwo Szwajcarji.

1. VI. Uruguay — Francja 5:1.

Nowa senzacja. Łatwe zwycięstwo Ur. Publiczność franc. ogromnie stronnicza. Ur. nie do pokonania, ma niezwykłych biegaczy i szalone tempo.

1. VI. Szwecja — Egipt 5:0.

Szw. poważnym kandydatem do finału. Odznacza się niezwykłą wytrzymałością i ambicją.

Przedolimpijskie zawody szermiercze, urządzone 17 i 18 um. przez Sek. Szerm. Krak. AZS. udały się znacznie lepiej, niż dotychczasowe pokazowe akademje, lub turnieje i wykazały znaczny postęp w wyczynach i poziomie klasy naszych szermierzy. Odznaczył się głównie niezrównany Konrad Winkler.

Wyniki: Floret 1) Winkler (stos. wygr. do przegr. 6:0), 2) Zabielski (5:1), 3) Papee (4:2). Szpada: 1) Winkler (6:0), 2) Zabielski (4:2), 3) Seyda (4:2). Szabla: 1) Winkler (5:0), Papee (3:2), 3) Dr. Ader. Poza wymienionymi dobrze się jeszcze spisali pp. Pochwalski i Małecki.

Obecnie przygotowują się krak. szermierze do zawodów eliminacyjnych i mistrzowskich, oraz do Olimpjady. Prawdopodobnymi kandydatami na Olimpjadę są: Winkler, Vambera, Laskowski, Zabielski, Dr. Ader, Papee, Seyda, Małecki. Szanse na 5-te miejsce na Olimpjadzie są wcale dobre.

Ż. K. S. Makkabi (Kraków) urządził w czasie od 31 um. do 8 czerwca tydzień zagraniczny z udziałem Vivo A. C. z Budapesztu, MTK. (wieloletni mistrz Węgier) z Budapesztu i Admiry z Wiednia. MTK. zjeżdża poraz pierwszy do Polski i wystąpi w Krakowie tylko przeciw Makkabi, która nie szczędząc kosztów, chciała pokazać piękną grę mistrza Węgier. Gracze MTK. aczkolwiek wśród nich nie znajdujemy kilku gwiazd, które reprezentują obecnie Węgry na Olimpjadzie, w większości reprezentowali już barwy Węgier w zawodach międzypaństwowych. Zawody MTK. ściągną zapewne tłumy publiki, ciekawej oglądnięcia mistrza Węgier, który poraz pierwszy i zarazem jedyny w tym roku rozegra zawody w Krakowie. Admira (Wiedeń) znaną jest krakowskiej publiczności ze swych występów w roku ubiegłym. Ostatnie Wyniki Admiry dają gwarancję, iż Admira zareprezentuje nam klasę wiedeńską z jej najlepszej strony.

Hiszpanja przegrała z Włochami 25 bm. w przedrundzie w Paryżu przez własną bramkę.

Zwycięstwo Włochów nad Hiszpanami w Paryżu obchodzi się uroczyście i entuzjastycznie we wszystkich miastach Włoch.

Ekscesy antyamerykańskie w Paryżu po klęsce Francuzów z Ameryką w rugby. Pobito pewnego fotografa, który na cześć zwycięzców wznosił flagę amerykańską, zraniono do krwi jednego Amerykanina, wznoszącego okrzyki uznania dla swoich rodaków. Policja była zmuszona interweniować. Wzburzenie po tej sromotnej porażce jeszcze nie minęło, przeciwnie, rozszerza się. Nawet prasa codzienna, obojętna na sprawy sportowe, zajmuje się tą sprawą. Interesującem jest, iż wykryto przytem pewne niedomagania, które napewno zachodzą także w innych krajach. Twierdzą powszechnie, iż mimo wielkich kredytów na trening franc. druż. rugby, przygotowanie było niedostateczne, nawet lekkomyślne. Francuzi, których wieczorem w przededniu walki widziano w barze, palących i w towarzystwie damskiem, musieli naturalnie ulec przeciw twardo i surowo trenowanym Amerykanom. Także i co do przygotowania futballistów podnoszą się głośne głosy niezadowolenia. Pono futballiści nie ustępują w lekkomyślności graczom w rugby.

Bieg uliczny Praga—Bechowice zdobył Nedobity (Spar(a) 36:26·8, 2) Brożek (Slavia) 37:13·6, 3) Cyka (Slavia), 4) Paul (Slavia), 5) Kostak (Koszyce).

W ostatniej chwili. Paryż. 2. VI. Szwajcarja—Włochy 2:1. Holandja—Irlandja 2:1.

Psychoza poolimpijska.

Wysiłek poszczególnych okręgów w kierunku sfinansowania naszych piłkarzy olimpijskich powiódł się w zupełności, a nawet wydał nieoczekiwane owoce. Bez żadnej zewnętrznej pomocy okręgi dostarczyły zadeklarowany kontygent dolarów, a niektóre nawet sprawiły miłą niespodziankę, albowiem wystarały się o więcej i złożyły je dumnie i wyniośle u stóg będących już jedną nogą w pociągu przedstawicieli PZPN. I kiedy nareszcie nasza wyprawa olimpijska znalazła się poza granicami kraju, wszyscy odetchnęli z ulgą. Wszyscy, a więc zarówno zarządy, związki, drużyny, a najwięcej poszczególni gracze.

A więc ofiary tak hojne na rzecz prestige międzynarodowego, czy też przyszłej sławy sportowej, zostały już złożone i poszczególne okręgi będą mogły nareszcie pomyśleć o sobie i swoich graczach. Przedewszystkiem zechcą z powrotem zapełnić swe puste kasy klubowe, zaczną się rozglądać za nowymi graczami i zajmą się ich kaptowaniem, pomyślą o zapełnieniu luk technicznych, powstałych na skutek przerwania ciągłości w drużynie, a następnie dopiero starać się zapewne będą o podniesienie ducha swych członków, względnie graczy, którzy żyjąc przez długi szereg miesięcy pod wrażeniem Olimpjady i oddychając tą atmosferą, łudzili się, że zostaną wybrani i na nią posłani. Nie łudźmy się! Wszak niejeden z graczy naszych czuje się bardzo dotkniętym i pokrzywdzonym, że nie jego wybrano do reprezentacji olimpijskiej i jeśli nie głośno, to w każdym razie w duchu uważa ten fakt za bardzo niesprawiedliwy.

Psychoza, jaka już teraz wytworzyła się z tego właśnie powodu, zaczyna być w najwyższym stopniu niepokojącą i niebezpieczną i kto wie, jaką przybierze szatę po przyjeździe naszych olimpijczyków. Jeszcze dokładnie nie znamy przyczyn i powodów naszych klęsk przedolimpijskich i olimpijskiej, jeszcze wybrańcy nasi, tak gorąco żegnani przez nas, znajdują się o setki kilometrów od granic kraju swego, jeszcze czekają ich ciężkie boje, zwycięskie, czy też nie, a może nawet dalsze kalectwa, a już teraz, czytając uważnie nasze gazety sportowe, zauważyć można pomiędzy wierszami wyrzuty, zniechęcenie i rozczarowanie z powodu obsadzenia przez nas Olimpjady.

I nietrudno się domyśleć, ile to w niedalekiej przyszłości zjawi się „ciotek sportowych“, wrzeszczących i chełpiących się tem, że uprzedzali o bezcelowości naszego udziału w Olimpjadzie paryskiej i że pieniądze na cel ten zebrane należałoby lepiej obrócić na cele wewnętrzne sportowe.

Abstrahując od tego, czy morały tych panów mają zupełną rację, czy też tylko w drobnej części, stwierdzić należy, że wyciąganie przed publiczne forum faktu, który się już nie odstanie, byłoby bezcelowem głupstwem. Trzeba bowiem w pierwszej linji liczyć się z tymi, którzy na apel PZPN raźno stanęli i poświęcili swe zdrowie, siły i czas. Jeśli jadąc do kraju, lub po przyjeździe doń, spotkają się z zarzutami, że obsadzenie Olimpjady przez nas było zbędnem, zrozumieją to jako bezpośrednią wycieczkę przeciwko sobie i że w tym wypadku czuć się będą, zupełnie zresztą słusznie, pokrzywdzonymi owymi zarzutami, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą. Wszak wybrańcy nasi dali z siebie wszystko, na co ich stać było i wszystkie siły poświęcili, by godnie bronić barw polskich, należy im się więc za to tylko pochwała, a nigdy nagana.

Z poszczególnych sprawozdań i listów uczestników naszej wyprawy futballowej jasno wypływa, jak bardzo czuli się oni osamotnieni i opuszczeni i jak bardzo ciężko przyszło im pogodzić się z pierwszą porażką. Gdyby po pierwszych wieściach o naszej klęsce szwedzkiej, miast zarzutów, że PZPN i p. Obrubański źle się spisali, zabierając ze sobą złych graczy, lub, że niepotrzebnie zwlekano do ostatniej chwili z ustawieniem drużyny, popłynęły z kraju setki depesz z życzeniami i wyrazami ufności i wiary w ducha i siłę naszej drużyny, rezultaty późniejszych gier napewno byłyby inne, bardziej dla nas korzystne. Nasi reprezentanci, znajdujący się na obczyźnie, zdala od swoich siedzib, czuli doskonale, że miast otuchy i bodźca płynęły z kraju tylko chłód i niewiara. Oto moralna przyczyna naszych klęsk i niepowodzeń na arenie międzynarodowej! Gdybyśmy choć mieli odwagę przyznania się do naszej winy. Niestety! Odwagi tej nietylko nie posiadamy, ale staramy się nawet usprawiedliwić siebie, zrzucając winę na ludzi naprawdę najmniej winnych. Oto charakterystyczny dowód naszej odwagi sportowej.

Jedno z pism sportowych w ostatniem swem wydaniu pozwoliło sobie na wytoczenie zarzutów przeciwko osobie trenera naszej drużyny olimpijskiej, p. inż. Biro. Zarzuty te, przypominające „strzelającego w płot“, a cuchnące niesmacznością, dosadnie charakteryzują autora owych zarzutów. W jak niesamowitych warunkach i okolicznościagh p. inż. Biro przeprowadzał swą trudną, żmudną i odpowiedzialną pracę, nie wiem, czy każdy wie? Natomiast każdy zdrowo myślący sportowiec rozumiał i wiedział, że praca trenera, sprowadzonego specjalnie z zagranicy w celu trenowania naszej drużyny olimpijskiej, nie może polegać na bezsennem spędzaniu całego szeregu nocy w wagonach kolejowych, choćby one nawet drugiej klasy były i jeżdżeniu od jednego miasta do drugiego, celem wyławiania zdolniejszych naszych graczy. Jeśli chcieliśmy wzorem innych europejskich drużyn mieć specjalnego trenera dla naszych olimpijczyków, to trzeba było bez względu na trudności techniczne wszystkich wchodzących w rachubę graczy skupić w jednem mieście i oddać ich do wyłącznej dyspozycji p. Biro. Stało się zupełnie inaczej, wprost absurdalnie i nie jest wcale tajemnicą poliszynela, że na niektórych graczy, a szczególnie krakowskich, p. Biro wpływu mieć nie mógł, albowiem panowie ci pod tym, czy innym pretekstem, na treningi zasadniczo nie uczęszczali i ze wskazówek p. Biro nie korzystali. Inż. Biro od pierwszej chwili swej działalności zwracał uwagę czynników miarodajnych na powyższą anomalję, naturalnie bezskutecznie i dlatego wszelkie zarzuty w jego stronę są nietylko bezpodstawne, ale wprost dziecinnie śmieszne. Niżej podpisany niejednokrotnie miał możność przypatrywania się pracy p. Biro i skonstatował, że z jego drogocennych wskazówek ten korzystał, kto korzystać chciał, ale nie mógł wszak korzystać ten, któremu „wielkość“ nie pozwala na treningi przychodzić.

Olimpjadę futballową z roku 1924 mamy już za sobą. Wyszliśmy z niej pokonanymi, w co nikt zresztą ani przez chwilę nie wątpił. Chcielibyśmy jednak mieć tę pewność, że tegoroczna Olimpjada nas czegoś nauczyła, zarówno pod względem moralnym, organizacyjnym, jak i fizycznym i że Olimpjada w roku 1928 zastanie nas pod każdym względem bardziej do niej przygotowanymi.

Katowice, 1. VI. 1924. *A. Bernsztok.*

Rozgrywki o mistrz. A klasy warsz. rozpoczną się 2 sierpnia br.

Wydz. Gier i Dysc. WOZPN już rozlosował najbliższe rozgrywki o mistrz. kl. C.

Przegląd sportowy lokalny.

29. V. W dniu dzisiejszym zainteresowanie się skoncentrowało się głównie około zawodów mistrzowskich młodzieży szkół średnich, oraz meczów o mistrz. kl. B.

Najbardziej interesującym był mecz Uranja-Krowodrza 2:2, który odznaczał się niezwykle ambitną, żywą i interesującą grą. Był to może jeden z najbardziej interesujących meczów obecnego sezonu, obfitował bowiem w szereg pięknych i rzadkich momentów. Bramki strzelone i momenty je poprzedzające, należą do rzadkości. Kluby podzieliły się punktami. Boisko Makkabi.

Makkabi-Orkan 1:0 (1:0). Boisko Wisły godz. 11 przedpoł. Przy bardzo wielkim upale, z powodu czego gra ogromnie ucierpiała i była szczególnie w II. połowie ospałą, odrobiła Mak. swą pańszczyznę niechętnie z kilku rezerwowymi (bez Heima, Landaua i Schneidra III), zdobywając na szereg niezliczony dogodnych pozycji tylko 1 bramkę. Wynik bardzo zaszczytny dla młodego Orkanu (poprzedni mecz 4:0) dał Mak. dalsze 2 punkty (na 5 gier 10 pkt. przy 1 straconej bramce), umacniając ją na czołowej pozycji swej grupy. Eksperyment z Ohrensteinem na prawem skrzydle Mak. wcale dobrze się udał, gracz ten jest bowiem wcale ruchliwy i sprytny. Brak mu tylko wytrenowania centr i większej odwagi w walce pojedyńczej z przeciwnikiem, oraz większego współgrania. Nadzwyczajnie korzystnie udał się eksperyment próbny młodziutkiego Seelingera na środkowej pomocy. Był to popis techniczny i taktyczny o wielkiej emocji. Zobaczymy, czy przeciw silnym przeciwnikom się również powiedzie. Ze Seelingerem na środku pomocy otrzymuje Mak. naprawdę styl kombinacyjny zachodni. Tylko skrajni pomocnicy i obrońcy muszą pilnować swych pozycyj i mieć zaufanie do niego, przewyższa ich bowiem rozumem i pewnością w grze, a brak mu tylko jeszcze zrozumienia i współgrania z defenzywą, aby mógł nadać całości harmonijne oblicze Niech zatem każdy pilnuje swego miejsca i swych obowiązków, a młodziutki, ale utalentowany Seelinger da sobie już radę i napewno z czasem stanie się osią drużyny, która na tym meczu była serdecznie słabą. Sędziował p. Mund jun.

Ponadto udało się Zwierz. Kl. Sp. pokonać A. Z. S. 1:0, choć niezasłużenie, AZS. bowiem wcale dobrze grał i mógł nietylko wyrównać, ale i wygrać. Pewien postęp w AZSie widoczny. Dla Zwierz. Kl. Sp. są to 2 bardzo cenne punkty. Boisko Wisły.

Krakowianka uzyskała w meczu z Ż. R. K. S. rekordowe zwycięstwo 18:0 (7:0) nietylko w mistrz. kl. B okr. krak., ale może w całej Polsce. Tylko Pogoń lwowska Rewerę stanisławowską, a Cracovia Lotników pobiły jeszcze w wyższym stosunku. ŻRKS. to drużyna o chwiejnych podstawach egzystencji, wegetująca stale pod groźbą rozwiązania. Tylko silniejsza organizacja wewnętrzna i praca treningowa mogą uchronić tę „B klasową" drużynę od takich fatalnych blamażów. Bez treningu bowiem nie da się grać mistrzostwa.

Także i Sparta pokonała Koronę 3:1 (0:1), dowodząc wyrównanem i zwycięskiemi bramkami po przerwie, że ma ambicję we walce i w swej grupie nie da się łatwo z miejsca czołowego zepchnąć. Klub ten o dobrej boiskowej! (nie pozaboiskowej) tradycji, osłabiony z powodu znacznego upustu krwi (emigracja graczy dobrych, Wójcik, Czulak) dąży z odmłodzonemi siłami do sanacji swego stanowiska sportowego.

Wawel-Olsza 1:1 (1:1). Boisko Jutrzenki. Nowicjusze A-klasowi z r. 1923 i 1924 zeszli się poraz pierwszy w spotkaniu towarzyskiem od czasu, gdy ze zmiennem szczęściem swego czasu rozgrywali zawody w klasie B. Zdaje się, że się obu drużynom te czasy przypomniały, gra bowiem nosiła piętno poziomu tych drużyn z 1922 r., ponad który wszak w ubiegłym roku zdołali się obaj ci rywale wznieść. Wawel tłumaczyć się może poniekąd brakiem Seichtera w środk. pomocy i Nowaka na prawej obronie, którzy bronili w tymsamym dniu z powodzeniem barw Krakowa przeciw reprezentacji Warszawy, ale Olsza w kompletnym składzie rzeczywiście zawiodła. Tej żywiołowości, ambicji i kombinacji lotnej jej ataku nie było widać, znakomity jej duet, Ptak—Duźniak, nie szedł jak dawniej i tylko w jednym okresie pięknej kombinacji krótkiej tuż przed uzyskaniem wyrównującej bramki, stała Olsza na swej wyżynie. Wawel przewyższał ją walecznością. Obie jednak drużyny na punkcie tzw. „dokumentnej", „namacalnej" gry dorównywały sobie w zupełności i prymat pod tym względem trudno było uzyskać, prześcigały się bowiem obie w ostrości, brutalności, a temsamem bezcelowości, chaotyczności i bezmyślności. Miękki, kretowiskowy teren, utrudniał bardzo grę i wykazał tylko, że tam, gdzie trzeba koniecznie dużo techniki, a jej niestety niema, zabierają głos inne walory, mniej sportowe, a mian. brutalność i zachłanny, bezwzględny egoizm. Sędzia, p. Szkolnikowski, który napewno bez rozkoszy objął zastępczy urząd swego nieprzybyłego kolegi, miał z tego powodu trudne zadanie i widział się zmuszonym wykluczyć 2 graczy, a mianowicie Ptaka z Olszy i Kożucha z Wawelu. Z pośród graczy Olszy wybijali się prawy łącznik mądrą i celową grą, Duźniak przebojowością, oraz środk. pomocnik pracowitością. Malczyk psuje się w naśladowaniem Przeworskiego we wylotach nierozumnych. W Wawelu lewy obrońca pewny i lewa strona ataku rzutka. Rezerwowy środ. pomocy Nawrot, emigrant z dawnej Cracovii III., technicznie dobry, wyrósł i zapowiada się dobrze, lepszy byłby na środku ataku przy braciach Seichterach z boku i tyłu.

Ł. K. S. (Łódź)—Wisła 1:1 (1:1). Wynik dla Wisły, grającej bez swych olimpijczyków i graczy reprezentatywnych Krakowa (w Warszawie), a więc bez Wiśniewskiego, Kaczora, Krupy, Balcera (grał dopiero w drugiej połowie), Kowalskiego, Stycznia, Reymana I, Czulaka i Adamka, przeciw osłabionemu nieco brakiem Otta, Cylla i Fischera ŁKSowi, wcale, a nawet bardzo zaszczytny. Wisła, w składzie Kiliński, Markiewicz, Konkiewicz, Gieras, Majcherczyk, Wójcik, Danc, Reyman II, Parafiński i jeszcze 2 rez. skrzydłowych mogła i winna była zwyciężyć z różnicą przynajmniej 3 bramek, miała bowiem przez cały prawie przeciąg otwartej zresztą gry ciągłą przewagę nad grającymi bez kołków w butach i z tego powodu na błocie zupełnie ociężałymi i niezgrabnymi łodzianami i tylko dzięki niezdolności wszystkich jej 4 napastników z wyjątkiem Danca, nie wyszła i z tego spotkania zwycięsko. Danc mile odbijał swą ruchliwością, zmysłem kombinacyjnym i przemyślaną grą od zupełnie bezmyślnych, a nawet leniwych swych partnerów w ataku. Słabą pomoc wspierał doskonały Markiewicz, który na tym meczu pracować musiał za kilku. Gieras musi powoli we Wiśle przypomnieć sobie to, co niegdyś umiał i o czem u Czarnych lwowskich zapomniał.

Z ŁKSu wymienić wypada rzeczywiście piękny, rzadki, a przedewszystkiem udany strzał Fejera z odległości 30 mtr., dobrą grę Hankego w pomocy w II. poł. przeciw Balcerowi, Kowalczyka w pr. obronie, oraz zgranie lewej strony ataku, niestety bezcelowe. Łodzianie są mojem zdaniem drużyną o najlepszej jednolitej kondycji fizycznej w Polsce i o harmonijnem wyszkoleniu techni-

cznem całości, brak im jednak taktyki i motorów drużyny w ofenzywie i defenzywie. Materjał i predestynacja doskonałe, tylko wydobyć trzeba z nich to maximum, które w nich tkwi pod nieprzeźroczystą pokrywą nieświadomości własnej możności i wartości.

Wisła zaś, choć bardzo osłabiona i słaba, musiała utrzymać honor dotychczasowej niepokonalności w bieżącym sezonie na terenie krakowskim.

Sędziował anemicznie p. Landwirth sen.

31. V. Vivo AC. (Budapeszt) — Makkabi 2:2 (1:1). — 1. VI. Vivo — Wisła 0:2 (0:1). Vivo jest jednym z tych klubów węgierskich, które dotychczas w Polsce nie zostały nigdy pokonanymi i uzyskały tak cyfrowo, jak i jakościowo piękne sukcesy. Może z tego powodu, a może z innych, przybył on obecnie na tournée do Polski w bardzo osłabionym składzie z jakimi 6 rezerwowymi graczami. Toteż mimo, że gra jego jest wcale piękna, nie może dotąd wogóle uzyskać zwycięstwa, a ma już za sobą 2 klęski i 2 nierozstrzygnięte. Inna rzecz, że niezasłużenie, bo przewyższał na wszystkich 4 meczach w Łodzi i Krakowie, nawet w tym słabym składzie, wszystkich swoich przeciwników. A jednak brak wspaniałego, najlepszego obecnie w Budapeszcie, bramkarza Fischera, który był przeznaczony na Olimpjadę, a tylko skutkiem intrygi klubowej nie pojechał (po klęsce z Egiptem mocno tego żałowano), Grossa (obrońcy), który wyjechał do Paryża, 2 pomocników i 3 napastników, dał się mocno odczuć i Vivo przypłacił to niepowodzeniami.

VAC., jedyna drużyna Budapesztu, której udało się pokonać w bież. roku mistrza MTK, jest typową drużyną kombinacyjną ze wszystkiemi zaletami i wadami tego systemu, który obecnie na międzynarodowym egzaminie w Paryżu poniósł tak sromotną porażkę w walce z systemem, że go tak nazwiemy, „żywiołowo-przebojowym“, co wywoła niechybnie całą rewolucję w metodzie gier i walk futballowych. Mecze Vivo, a szczególnie z Wisłą, były klasycznym dowodem, że przegrać może drużyna, mająca 90 procent z gry, siędząca na połowie przeciwnika i pod jego bramką, kombinująca pięknie, strzelająca 70 razy na bramkę bez skutku, a wygrać może drużyna, która przebije się kilka razy, strzeli kilkanaście, ale umie wyzyskać doskonale sposobności podbramkowe. Tensam pono obraz przedstawiał mecz Węgry — Egipt i Polska — Szwecja. Stoimy przed dylematem. Gra mózgowa, czy walka żywiołowa, kombinacja, czy ambicja. Historja futballu znajduje się w przełomowym okresie.

Sobotni mecz Vivo z Makkabi poprzedziła okropna ulewa. Mimo to teren był jaki taki, a tylko publika stchórzyła. Mak. bez Heima, Seelingera i Schneidra III, wykazała grę wcale ładną, kombinacyjną, ambitną, jakiej już dawno u niej nie widzieliśmy i znalazła się na błotnistym i wodnistym terenie lepiej od swych budapeszteńskich gości, którzy na błocie grać nie umieją. Tylko z początku stremowani młodzi gracze Mak. pozwalają Vivo na opanowanie pola i niebezpieczne sytuacje podbramkowe, niewyzyskane, lub odparte, po 10 min. jednakże, oswoiwszy się z przeciwnikiem, zaczynają pięknie i precyzyjnie kombinować, rezultatem czego bramka, pięknie strzelona przez Goldflussa. Mak. prowadzi prawie do przerwy 1:0, aż na krótko przed przerwą Węgry wyrównują z karnego (za wątpliwy lekki foul) przez Borosza. — Po przerwie uzyskują z początku Węgrzy pewną przewagę i zdobywają ze solowej akcji Borosza 2 goala, następnie jednak musi bramkarz gości często interwenjować i w jednej z takich interwencji, skutkiem nieporozumienia z lewym obrońcą, ostatni pakuje głową piłkę we własną bramkę obok wylatującego równocześnie do piłki bramkarza, wyrównując dla Mak. (2:2). W Mak. dobrzy Schneider II, Landau i cały atak w I. połowie, lewa strona w II. połowie, szczególnie Goldfluss i Kling. Gorsi, niż zwykle, Schneider I. niepewny i ciężki, Nebenzahl po chwycie nieudolny, niezgrabny i komedjancki, Holzman I. lekkomyślny i nieobstawiający lewej strony przeciwnika, Holzman II. nerwowy i niedokładny w podawaniu, Blasbalg i Ohrenstein po pauzie zupełnie słabi, Landman przed pauzą kiepski, po przerwie lepszy, ale znacznie gorszy niż dawniej, brak mu zgranego łącznika. — W drużynie Vivo wybijali się: prawy obrońca, prawy i środkowy pomocnik, środek i lewy łącznik ataku. Sędziował p. Dr. Lustgarten.

Niedzielny mecz z Wisłą zgromadził mimo konkurencji komicznego futballu artystów Słowackiego — Bagatela większą nieco ilość widzów. Vivo w tymsamym składzie, lewy back tylko inny, lepszy i pewniejszy. Wisła w składzie: Adamek, Danc, Reyman II, Kowalski, Kotlarczyk, Wójcik, Majcherczyk, Gieras, Kaczor, Markiewicz i nowy bramkarz rezerwowy. — Gra przez cały czas pod znakiem wybitnej przewagi technicznej, taktycznej i kombinacyjnej gości, szczególnie w I. połowie, kiedy gra ich fascynowała publikę, była bowiem najpiękniejszą, jaką w obecnym sezonie jakakolwiek drużyna zagraniczna zaprodukowała. Jedną tylko wielką wadę, czy pecha, mieli napastnicy, — nie umieli strzelać.

Na dziesiątki strzałów wszystkie chybiły, lub były zupełnie anemiczne. Hyperkombinacja piękna, ale do absurdu doprowadzona. W decydującej chwili brak strzału i efektu końcowego. Wszystkie linje Vivo pracowały dobrze i harmonijnie, technika podawania i rzutów głową znakomite, a jednak rezultatu nie było. Przeciwnie Wisła. Kombinacji błyskotliwej przeciwnika oprzeć się nie mogła, ale nie dopuszczała go do wolnego i silnego strzału, walcząc zawzięcie w sytuacjach podbramkowych. Obrona Wisły stała na wysokim poziomie i spełniła swe zadanie. Atak był niebezpieczny, choć rzadko dochodził do ważkiego głosu. 1-sza bramka padła po rzucie wolnym, nie bardzo usprawiedliwionym, 2-ga po przeboju Adamka i jego centry z bliskiej odległości przez Danca. Sędzia p. Rutkowski, całkiem dobry i bezstronny, przeoczył dwukrotnie wyraźny „hands“ na karnem polu Wisły. Nagół niezasłużona zupełnie klęska gości. Wisła utrzymuje swój zwycięski pochód, dzięki nadzwyczajnemu szczęściu raczej, niż faktycznej umiejętności, wedle przebiegu bowiem gry winna była ten mecz przegrać tak, jak ze Slovanem i Opawą. Szczęście jednak jest w obecnym sezonie stale po stronie Wisły i dopomaga skutecznie jej ambicji i wysiłkom. Kompletna drużyna Vivo, która w lipcu zagości w Krakowie niechybnie zrehabilituje cyfrowo swą, mimo obecnych niepowodzeń, dobrą opinję.

1. VI. Krowodrza — Orkan 3:1 (1:1). Mistrz. kl. B. Boisko Wisły. Zawody ucierpiały niestety z powodu zbyt pochopnych rozstrzygnięć sędziego p. Büro, który podyktował dwa rzuty karne nu korzyść Krowodrzy bez żadnego powodu, która na zwycięstwo pomimo bardzo słabej gry w zupełności zasłużyła i byłaby się w zupełności obeszła bez rzutów karnych, które drużynie Orkanu w całości odebrały chęć do dalszej gry. Do pauzy miał Orkan przewagę, której nie potrafił wyzyskać. Po pauzie Krow. ustawicznie atakowała i tylko dzięki doskonałej grze bramkarza Orkanu, Wójcika i obr. Marszalika, nie potrafiła Krow. nic więcej uzyskać. Po drużynie Krowodrzy znać było przemęczenie.

Krakowianka — A. Z. S. 1:1. Sędzia p. Dorf dobry. — Urania — Podgórze 2:1. Mistrz. kl. B. Legja — Krowodrza II. 1:0, Legja — Krakowianka II. 4:0.

Newcastle United, tegoroczny zdobywca puharu angielskiego, został skazany przez Związek angielski na zapłacenie 750 funtów szter. kary. Jest to poważna kwota i kolosalna kara, która w futb. stosunkach angielskich została poraz pierwszy wymierzoną. Związek nałożył taką grzywnę, ponieważ Nawcastle lekceważył sobie mecze o mistrzostwo ligi. Newcastle bowiem, widząc w pełni sezonu, że nie odegra w mistrzostwach poważniejszej roli, postanowił szanować graczy do rozgrywek o puhar, by w ten aposób mieć więcej szans na zdobycie go. Toteż doszło do tego, że Newcastle wystąpił w rozgrywce ligowej przeciwko Aston Villa z 9-ma rez. Mecz wygrała Aston Villa 6 : 1, ale poniosła też deficyt kasowy. To było zatem powodem wymierzenia tak ostrej kary.

Dlaczego PKIO nie daje możności rozwoju młodszym klubom stolicy? Wszak takie postępowanie jest w kolizji z powołaniem naczelnej instytucji sportowej.

3 czerwca rozpaczęły się w Warszawie rozgrywki o mistrz. kl. C.

Reprezentacja Uruguayu, która wykazała na ostatniej Olimpjadzie wspaniałą grę, została zamówiona przez Hugo Meisla, austr. kapitana związkowego, do Wiednia, na mecz z reprezentacją Austrji. Mecz ma dojść do skutku 19, albo 29 czerwca br.

Majcherczyk, znany gracz Wisły krak., przenosi się podobno do Warszawy i grać będzie w Polonji warszawskiej.

Dr. Fodor, dyrektor MTK. dowiedziawszy się o wynikach Vivo w Polsce, zawezwał telegraficznie z Paryża graczy MTK. tak, iż już prawdopodobnie w Krakowie na meczu MTK z Makkabi zobaczymy gwiazdy węgierskiego futballu, Mandla, Kertesza, Molnara, Ortha i Opata.

Międzynarodowa wystawa lotnicza odbywa się w Pradze od 31 maja do 9 czerwca,

Wisła gra 7. VI. z Wilją (Lauda) z Wilna. We Wilji gra jak wiadomo prof. Weyssenhoff.

Admira (Wiedeń) gra 8 i 9 VI. z Makkabi i Wisłą w Krakowie.

Kraków — Lwów grają 19 bm. w Krakowie o puhar Żeleńskiego.

Amatorzy i Rapid grają w lipcu we Lwowie i Krakowie.

Hakoah wiedeńska przyjeżdża w lipcu na tournee do Polski.

Boldkluben (Kopenhaga) przyjeżdża w bież. miesiącu na tournee do Polski.

Dr. D. Gottlieb został lekarzem związkowym KZOPN, Kol. Sędziów i KOZLA.

Sperling i Cikowski wrócili już dnia 2 bm. wprost po meczu z Rennes do Krakowa.

Team olimp. Polski pokonał reprezentację Rennes 3 : 1. (Pogłoska o klęsce w Rennes, puszczona przez „Kurjer wiecz." okazała się mylną.

Nasza ekspedycja olimp. futb. wraca jutro o godz. 1 w poł. z Paryża do Krakowa.

Sekcja pływacka Ż. K. S. Makkabi rozpoczęła ćwiczenia w pływalni Parku Krakowskiego, prowadzone przez znanego w kołach sportowych Krakowa p. Eugeniusza Weissa, który przeprowadził odpowiednie adaptacje w pływalni. Członkowie sekcji będą mogli korzystać ze zniżkowych biletów wstępu do pływalni. Program pracy tegorocznej będzie obejmował: naukę elementarnego pływania dla panów i pań, kursy dokształcające dla już nieco zaawansowanych, kurs crawla i kurs skoków. Kierownictwo sekcji udziela informacji i przyjmuje wpisy codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od 6.30 do 7 wiecz. na boisku.

Reprez. Polski i Krakowa ma grać z końcem czerwca z reprez. Turcji i Konstantynopola.

Pozn. Wydz. Gier i Dysc. jeszcze nie rozpisał zawodów o mistrz kl. A.

Żelechowski, napastnik Polonii warsz. (dawniej Korona), przeszedł do Legji.

Pozn. ZOPN. ukarał jednoroczną dyskwalifikacją byłych członków Wydz. Gier i Dysc. PZOPN (pp. Baranowski, Musiał, Marcinkowski, Kortylewicz i Liszkowski) za szerzenie zamętu i wichszenie w klubach, w szczególności kl. B i C.

Unja (Poznań) zwyciężyła w obecnym sezonie trzy stołeczne drużyny (Warszawianka 4 : 2, Legja 3 : 1, Varsovia 2 : 0).

Kpt. Baran objął prezesurę w K. S. Pogoń (Poznań).

Tragiczna śmierć młodego futballisty 25 um. w Krakowie. W czasie szalejącej burzy uderzył piorun w grupę studentów, grających luźnie za parkiem Jordana między boiskiem Jutrzenki, a Wisły. Ofiarą padł 15 letni gimnazjalista Leon Kranz. W pogrzebie brało udział tysiące osób. Tragiczny ten wypadek przemawia za dążeniem do zogniskowania całej niestowarzyszonej młodzieży w kadry organizacji sportowych, gdyż w klubach i na boiskach napewno nie pozwala się na grę w czasie burzy.

W węg. mistrzostwie Słowacji prowadzi PTC (Preszburg) 10 pkt., przed Ligeti 9 pkt.

Austrja — Uruguay grają 19 lub 29 czerwca we Wiedniu.

Ludwig (Vienna) został zdyskwalifikowanym na 2 miesiące za insultowanie Kolenaty'ego ze Sparty praskiej na ostatnim meczu Vienna — Sparta we Wiedniu. Okolicznością łagodzącą był fakt brutalnego skaleczenia Ludwiga przez Kolenaty'ego.

Persson (Szwecja) pobił w meczu bokserskim Giuseppe Spalla knockout w 6 r.

Na zawodach kursu instruktorskiego lekkoatletycznego w Warszawie najlepsze wyniki osiągnęli: 100 metr. Rakower (Olimpia) 12'3" s., kula (5 kg), Zajączkowski (Orkan) 11'98 m., skol w dal Rębowski (ŁKS) 5'18 m.

Nowym faworytem na Olimpjadzie jest obecnie Uruguay.

Praga — Mor. Ostrawa, mecz międzymiastowy 15. VI. w Mor. Ostrawie. Praga będzie reprezentowaną przez Victorię Žižkov, która gra 14 VI. ze Slowanem w M. Ostr.

Na meczu Węgry—Polska najlepszymi w ataku byli Hirzer, w pomocy odznaczyli się Obitz i Guttman.

Praga została na Kongresie Fify wybraną jako miejsce przyszłego kongresu olimp.

Boldkluben (Kopenhaga) bawi z końcem czerwca i początkiem lipca na tournee po Czechosłowacji, gdzie rozegra 4 mecze, między innemi 1. VII. w Mor. Ostrawie. Boldkluben będzie również przez jeden dzień w Krakowie, gdzie rozegra mecz z Wisłą.

Zawody tennisowe o puhar Davisa w Pradze pomiędzy Czechosłowacją, a Nową Zelandją, przyniosły zwycięstwo Czechom w stosunku 4 : 1.

Garczyński, Dr. Szatkowski i Dr. Polakiewicz reprezentować będą organizację prasy sportowej polskiej (nie poszczególne pisma sportowe) na Kongresie Prasy Sport. w Paryżu.

Obie bramki dla Polski strzelił w Szwecji Bacz.

Team olimp. Hiszpanji wrócił po klęsce z Włochami do ojczyzny.

Przegląd sportowy krajowy.

Z Górnego Śląska. Do sfinansowania naszej drużyny reprezentacyjnej na Olimpjadę paryską w poważnej mierze przyczynił się GOZPN., składając na ręce PZPN. znacznie więcej, niż początkowo deklarował. W ten sposób zdaje się chciał okazać wdzięczność swej centrali za wysłanie gracza śląskiego na Olimpjadę. Że Görlitz nie okazał się zbyt niefortunnym bramkarzem i nie skompromitował Polski, wynika już choćby z tego, że Szwecja, przeciwko której bronił barw polskich, okazała się najbardziej może przygotowaną do Olimpjady i żeśmy jej niedoceniali. Przegrać tedy z drużyną, (która kto wie, czy nie zdobędzie mistrzostwa olimpijskiego) nawet tak wysoko, jak to się nam przytrafiło, nie jest znów takim strasznym wstydem, a napewno nie hańbą, jak się wyraziło jedno z pism codziennych. Görlitz, bramkarz bądź-cobądź jeszcze zupełnie młody, w walkach międzynarodowych wcale jeszcze niezahartowany, oczywiście cudów dokazywać nie mógł tembardziej, że jak wszyscy jednogłośnie konstatują, cała drużyna grała bardzo słabo. Jeśli się oprzeć na prasie szwedzkiej i na pojedynczych głosach uczestników wyprawy szwedzkiej, to dojdziemy nawet do wniosku, że Görlitz nietylko stał na wysokości swego zadania, ale nawet w zupełności zadowolnił. W każdym razie to, czego się nauczył i to, co widział, da mu rutynę, tak niezbędną każdemu bramkarzowi.

Załatwiwszy się z PZPN-em, GOZPN. pozwoli nareszcie swobodnie odetchnąć swym klubom i zabrać się do pracy wewnętrznej. A praca ta jest zawiłą i trudną. Zawody kwalifikacyjne o dwa miejsca w klasie A. nie dały jeszcze pozytywnych rezultatów. Jedno miejsce zajmie bezapelacyjnie Amatorski K. S. z Królewskiej Huty, cośmy przewidzieli już dawno. O drugie miejsce toczy się śmiertelna walka pomiędzy IFC. Katowice, Zjednoczeni z Król. Huty, Załęże 06 i Dianą i trudno zaiste przewidzieć, kto z nich wyjdzie zwycięzcą, albowiem ich tabele kwalifikacyjne zaczynają się coraz bardziej wikłać. Poważne szanse ma IFC. Katowice.

Prócz powyższej łamigłówki ma GOZPN. jeszcze jedną, bodajże jeszcze bardziej zawikłaną, a to mistrzostwa klas B. i C. Jak z tej wyrbnie, trudno zaiste odgadnąć. Tyle o futballu!

Lekka atletyka na Górnym Sląsku stanowi zagadkę, którą można tylko letargiem wytłumaczyć i rozwiązać. Od czasu do czasu ukazują się w tutejszej prasie jakieś tajemnicze komunikaciki, podpisane bardzo szumnie przez przewodniczącego, utrzymane jednak w tonie błagalno-zaproszeniowym na zebranie, czy bankiet. I to wszystko, co o atletyce na Górnym Śląsku powiedzieć się da. O pracy pozytywnej, mogącej wydać jakieś owoce, niema zupełnie mowy. Czy tak przypadkiem PZLA. (prawda, że ten jest ciągle w stadjum reorganizowania się) nie zechciałby wglądnąć w działalność Górnośl. ZLA.? O całe niebo lepiej idzie z ciężką atletyką. Ta pod wybitnym kierunkiem sekretarza, p. Korduli, wszechstronnego i niezmordowanego działacza sportowego na Śląsku, pracuje całą parą i rozwija się świetnie. Podczas niedawno odbytego zebrania w Warszawie, mającego na celu ukonstytuowanie się Związku Ciężkiej Atletyki, okazało się, że Górny Śląsk jest doskonale pod względem ciężkiej atletyki przygotowany i to tak dalece, że zgodzono się nawet na wysłanie ze Śląska reprezentantów na Olimpjadę paryską. Już teraz domniemanym olimpijczykom życzymy dalszej, pomyślnej pracy nad sobą i sukcesów.

Pragnąc dopełnić przeglądu górnośląskiego zaznaczę, że ostatnio odbyły się zawody: Amatorski K. S. (Kr. Huta) — K. S. Diana (Katowice) 2:1. Rezultat ten zapewnił Amatorskiemu K. S. utrzymanie się w klasie A., same zawody jednak, acz w wysokim stopniu emocjonujące, niegodne były miana zawodów sportowych. Specyficzna walka o punkty wycisnęła tu swe piętno, toteż z prawdziwym niesmakiem opuszczało się teren, na którym przed chwilą miast szlachetnych zawodów, widziało się padających i rozbijających się przeciwników i słyszało się jęki pokaleczonych graczy. Sędziował p. Kosicki, nie mogąc się uporać ze skaczącymi sobie do oczu przeciwnikami.

III. Obwód (Budapeszt) — K. S. Pogoń (Katowice) 3:1. Apatja Pogoni w stosunku do ilości rozgrywanych zawodów należy już do przeszłości i prawdopodobnie nigdy się już nie powtórzy. Drużyna ta, zarówno pod względem wychowawczo-wewnętrznym, jak i organizacyjno-zewnętrznym, jest nie do poznania. Raz po raz sprowadzają sobie drużyny zagraniczne, bez względu na koszt, wyjeżdżają i rozgrywają zawody towarzyskie, przystąpili już do budowy własnego boiska, wszystko to razem świadczy o dużej żywotności tego klubu. Rozegrane ostatnio zawody z powyższą drużyną węgierską, acz utrzymane na stopie, powiedziałbym więcej, niż przyjacielskiej, wykazały w dalszym ciągu postęp w grze tej drużyny. Niektórzy z graczy przyswoili sobie już nawet zupełnie europejski sposób gry w piłkę nożną. Jeśli idzie jednak o całość, to kolosalnie szwankowało obstawianie i krycie przeciwnika, bolączka zresztą ogólna drużyn górnośląskich. Przy grze z drużyną mniej wysoko technicznie stojącą ten kardynalny błąd mniej się uwydatnia, ale przy grze z drużyną węgierską, gdzie każdy gracz jest na swojem miejscu, gdzie precyzja i wymierzenie królują, tam nie wolno biegać po całem boisku i wyłapywać od czasu do czasu piłkę przeciwnikowi, tam trzeba przedewszystkiem pilnować swojego vis a vis i jemu przeszkadzać w odbieraniu piłki i przenoszeniu jej do ataku. Wprost pociesznem było, jak Węgrzy grali dłuższy czas li wyłącznie pomiędzy sobą, zdając się zupełnie nie widzieć swoich przeciwników. Dopiero szalona ambicja Ślązaków i kilka ich dobrych przebojów przywróciło grze normalny charakter. U Węgrów bardzo dobrzy byli środkowy pomocnik, lewy obrońca, znakomicie uwalniający swą drużynę od opresji i lewy pomocnik. Lewe skrzydło wyróżniło się niezwykłym biegiem. U miejscowych zasługują na wyróżnienie bramkarz Scholtz, trzymający najsilniejsze nawet strzały, ale często zasadniczo źle ustawiający się i prawy obrońca Relle, nieprzeciętny zdaje się talent. Sędzia p. Reguła nie miał wiele do roboty, zdążył jednak przeoczyć parę spalonych, aczkolwiek naogół wcale dobrze zawody prowadził. *AB.*

Z Poznania. Sport w Poznańsk'em właśnie dzięki przełożeniu mistrzostw okręgowych na jesień zyskał wiele. Sezon wiosenny dotychczas dość ciekawy, a Warta i Unja szczególnie zwracają uwagę swą ruchliwością, mniej Posnania, Pogoń, A. Z. S. Polonia zupełnie znikła z widowni i stanowi słabą drużynę. Z zawodów, które dotychczas widzieliśmy, możemy być naogół zadowoleni, z krajowych drużyn gościły Wisła, Warszawianka, F. C. Katowice, Legja, Wawel, Union, a z zagranicznych Victorja berlińska u Warty i Luckenwalder Ballspiel Verein z Unją. W dniach najbliższych zobaczymy na boisku Warty silną drużynę Unionu berlińskiego i długoletniego mistrza Węgier M. T. K. Publiczność będzie mogła w jednym tygodniu podziwiać klasę niemiecką i węgierską. Mistrzostwa klas B i C które się obecnie rozgrywa pobudziły i gnuśne kluby i ściągnęły je na zieloną murawę.

Lekka atletyka, hippika, kolarstwo również okazują

wiele życia, a w ostatnich dniach wioślarka rozpoczęła swój sezon.

28. V. odbyły się na boisku Posnanii zawody pomiędzy Unją a Posnanią zakończone pewnem zwycięstwem Unji 4:0 (2:0). Do tych zawodów stawiła Posnania swój najsilniejszy skład, gdy Unja musiała stawić 2 rez. za Nogaja i Kernleina. Unja, po swych wysokich wygranych z Pogonią 6:1 i z Posnanią 4:0, jest obok Warty najsilniejszą drużyną okręgu, a z pośród drużyn krajowych zajmuje nieposlednie miejsce, bijąc po koleji 3 warszawskie drużyny Warszawiankę, Varsovię i Legję, oraz inne. Przebieg gry dość ciekawy. Z miejsca bierze Unja silne tempo i przez cały czas zawodów ma mniejszą, lub większą przewagę. 2 bramki w I. połowie padają ze strzałów Klepackiego i Góreckiego. Po przerwie obraz gry nie ulega zmianie. Posnania zagraża jedynie przebojami poważnie i tylko brawurowa gra Malskiego sprawiła, iż Unja wyszła na zero. Biało-niebiescy, wykorzystując swoją wyższość, zdobywają przez Nowaczyka dalsze 2 bramki, z których ostatnia, zdobyta efektowną główką. Sędzia, p. Brzeziński. W Unji Malski naogół niewiele miał roboty, obrona pewna, w pomocy rezerwowy Kaźmierczak najlepszy z drużyny, w ataku Górecki gra jeszcze lekkomyślnie, Andersz mało pilnuje swego stanowiska. Posnania, mając tak silną pomoc, Kuźmierski—Kmieć—Pawłowski, nie mogła się uporać ze zwinnym atakiem Unji. Atak Posnanii dobry, lecz wszyscy za wiele solują. Obrona i bramkarz robili, co mogli. Publiczności niewiele.

Unja I jun.-Pentatlon 5:5 (4:3). Obustronna ładna gra ataków, chwilami nieco za ostra.

Union 92 (Berlin)-Warta 9:1 (6:1). Z niecierpliwością oczekiwany mecz zgromadził na boisku Warty około 2000 widzów, którzy z gry Warty nie byli zadowoleni. Niemcy stanęli do zawodów z 2 rez. bez swego repr. gracza Niemiec, Amsela, lewoskrzydłowego i pomocnika lewego Drossela i zaprezentowali się pod każdym względem doskonale, opanowanie piłki u większej części graczy dobre, znakomity start i szybkość przyczyniły się głównie do tak wysokiego rezultatu. Warta wystąpiła w składzie Szneider, Jarzembowski, Kowalski, Przybylski, Kosicki, Cynka, Dabert, Przybysz, Śmiglak, Małecki, Niziński. W ciągu gry zeszli z różnych powodów z boiska Smiglak, Cynka i Kosicki. Na tem miejscu trzeba napiętnować fakt zejścia aż 3 graczy z placu gry tembardziej, że szwanku niektórzy nie ponieśli, schodzenie zaś z powodu niepowodzenia w grze świadczy o braku silnego hartu i wniosło w szeregi widzów niesmak.

Przebieg gry: Już w 3-ciej min. pada 1-sza bramka dla Unionu. Berlińczycy usadawiają się na połowie miejscowych i istne bomby puszczają na świątynię poznańczyków. W 20 min. pada drugi goal dla gości. Za rękę na polu karnem daje sędzia rzut karny, który przynosi Niemcom 3-ci punkt. W tej fazie gry schodzi Śmiglak, a nieco później Cynka z boiska, których miejsce zajmują Olszewski i Grajewski. Za lekki foul gości na polu karnem rzut karny zamienia Kosicki na pierwszą i ostatnią bramkę. Niemcy atakują z całą furją i zdobywają przez prawego łącznika dalsze 3 bramki, stawiając rezultat do połowy na 6:1. — Przerwa. — Druga połowa już więcej interesująca, miejscowi chcą za wszelką cenę wynik polepszyć, mimo silnych ataków i chwilami lekkiej przewagi pech prześladuje Warciarzy, strzały stają się łupem niezbyt pewnego bramkarza Niemców, a najintenzywniej pracuje obrona gości. W 6 min. z centry prawego skrzydła pada 7-ma bramka. W tej części poznańczycy atakują ostro, lecz pudłują z najbliższej odległości, tak Małecki, jak i Przybysz, z kilku metrów często przenoszą. Niemcy powiększają swój wynik na bramek 8. Warta widzi, że musi zejść z wysoką klęską z boiska, tylko się broni, a rzadziej atakuje. Union zdobywa 9-tą bramkę. Strzał Przybysza tuż nad poprzeczką i krótko potem koniec zawodów. Publiczność żywo oklaskiwała zwycięzców, którzy pokazali grę pod każdym względem ładną i produktywną. U gości trójka napadu doskonała, w której wybijał się prawy łącznik, dobrzy center pomocy i para obrońców. W Warcie Olszewski, Przybylski i Niziński dobrzy, reszta słaba. Szneider w bramce bronił mało odważnie. Sędziował p. Waxman słabiej, jak zwykle. *Tep.*

Z Warszawy. 29. V. Zawody międzymiastowe Kraków — Warszawa 3:1 (2:0). Pierwsze zawody między reprezentacjami powyższych miast o puhar, ofiarowany przez firmę przyborów sportowych „Komispol", zakończyły się niespodziewaną przegraną stolicy. Przewidywano ogólnie, że team Krakowa, pozbawiony swoich najlepszych graczy, ulegnie drużynie stołecznej, która wystąpiła zdaje się w swym najlepszym składzie. Lecz niestety drużyna warszawska rozczarowała, a Krakowiacy sprawili miłą niespodziankę. Choć w składzie Krakowa nie widzieliśmy wielkich talentów, to jednak zgranie, ciąg na bramkę, dobre opanowanie piłki i nieprzeciętna technika, wzięły górę i zadecydowały o zwycięstwie. Tymczasem zespół stołeczny zawiódł całkowicie. Brak strzałów w ataku, słaba gra pomocy, niepewna obrona, przyczyniły się do porażki. Bramkarz z 3 puszczonych bramek nie zawinił osobiście żadnej. Natomiast w drużynie krakowskiej nie widzieliśmy słabych punktów. Dobra obrona, spokojna w rozbijaniu ataków, pomoc pracowita, szczególnie środek, atak szybki, zgrany, choć też za mało strzelający. Bramkarz posiadał oprócz rutyny wiele szczęścia.

Gra naogół fair, prowadzona w żywem tempie, z przewagą gości, obfitowała w dość ciekawe momenty. Przed sędzią, p. Marczewskim z Łodzi, stanęły drużyny w następujących składach: Kraków: Przeworski, Nowak, Kaczor, Pitzele, Seichter, Alfus, Ciszewski, Kowalski, Chruściński, Czulak, Krumholz. Warszawa: Domański, Czajkowski, Zoller, Loth IV., Amirowicz, Wójcik, Hamburger, Loth II., Grabowski, Kaczanowski, Zantman. Przed rozpoczęciem gry wzajemne powitanie drużyn, przemowa delegatów związku krakowskiego i warszawskiego, wręczenie upominków.

Przez pierwszych 15 minut gospodarze naciskają znacznie, lecz Kraków broni się dzielnie. Wreszcie gra się wyrównuje, a nawet goście uzyskują przewagę (4 rzuty z rogu). Niebezpieczne sytuacje podbramkowe wyjaśnia Domański. Atak Warszawiaków rwie naprzód, szereg ostrych strzałów Lotha II. broni, dzięki swym wybiegom, wspaniale Przeworski. Kraków, spostrzegłszy słabą grę pomocy drużyny stołecznej, wysyła w bój swe skrzydła. W 27' Ciszewski „kiwa" Lotha IV., centruje i Chruściński głową zdobywa śliczną bramkę. W 33' przebija się przez obronę Loth II., strzela ostro, bramkarz wybiega i piłka odbija się od niego. Drużyna miejscowych zaczyna grać nerwowo. W 38' wolny rzut na bramkę bije Krumholz, Chruściński otrzymuje piłkę i nieobstawiony przez nikogo strzela w róg 2-gą bramkę. Po zmianie stron Kraków zaczyna powoli opanowywać boisko. Już w 3' minucie strzela Czulak z przeboju 3 goala, a w 12' Kowalski strzela pewnie w róg, lecz obrońca broni ręką, upada na ziemię i doznaje kontuzji. Miejsce jego zajmuje Loth III. (Warszaw.) Rzut karny za rękę strzela Czulak w słupek. Powstaje zamieszanie pod bramką gospoda-

rzy, lecz Domański dzielnie się spisuje. Pod koniec gry znaczna przewaga gości. Jedynego honorowego goala strzela w 75' Grabowski z podania Hamburgera. Przeworski protestuje twierdząc, że bramka została strzelona ręką. Sędzia jednak goala uznaje. Bramka ta podnieca Krakowiaków, którzy w linji pomocy i napadu pięknie pracują. Sędziował doskonale p. Marczewski. Rogów 6 : 0 dla Krakowa. *W.*

Tłumy publiczności, wierzącej bezgranicznie w dobrą gwiazdę futballu warszawskiego, chciały zaspokoić pragnienie patrjotyzmu stołecznego, tembardziej, że nie wychodziło to poza obręb papierowej możliwości. Każdy z widzów zdawał sobie sprawę, iż przyjdzie Warszawie walczyć tylko ze wzmocnioną nieco drugą reprezentacją Krakowa. I ten fakt pozwalał wierzyć. Niespodziewanie jednak przyszło przykre dla fanatyków stołecznych rozczarowanie. Warszawa przegrała bezapelacyjnie i zasłużenie. Porażka Warszawy nabiera większego znaczenia, jeśli zważymy, że był to najlepszy (pomijając brak Tupalskiego) skład, jaki kapitan związkowy wogóle w tym roku wystawił. Dodać przytem należy, iż lepszego teamu Warszawa nie jest w stanie obecnie skombinować. Skoro jednakże drugi team Krakowa zdołał wyjść zwycięsko, świadczy to o bardzo kiepskiej grze stolicy, a nawiązując do wyników reprezentacyjnej drużyny Polski na obczyźnie, o niskim poziomie polskiej klasy futballowej. Powtarzamy zatem, co już niejednokrotnie przez wielu było podnoszone, że piłka nożna w Polsce wogóle, a w Warszawie w szczególe, ma do zaznaczenia poważny spadek formy. Położenie staje się krytyczniejszem, gdyż kompetentni kierownicy nie chcą zrozumieć morału tych różnych głosów ostrzegawczych.

Ostatnia klęska Warszawy, jakoteż inne nieprzebrzmiałe jeszcze niepowodzenia zespołów tutejszych nie dadzą się wytłumaczyć żadnym pechem, w którym niektórzy chcą widzieć usprawiedliwienie. Bo skoro „pech" staje się objawem chronicznym, to temsamem przestaje już być pechem, a jest raczej dowodem różnych nieumiejętności. Jeśli chodzi o Warszawę, to mamy tych „pechów" więcej, niż niejeden zdążył tylko zgruba zauważyć. Przedewszystkiem mamy „pecha" w strzałach (innemi słowy nie umiemy celnie strzelać), prześladuje nas „pech", gdy tylko znajdujemy się pod bramką przeciwnika (ergo atak wtedy nie wie, co z nim się dzieje), pech nie odstępuje od ataku, gdy ten zechce przeprowadzić obmyśloną akcję i wreszcie zdarzają się niekiedy gracze, którzy mają „pecha", gdy chcą stopować piłkę.

Wszystkie te niedomagania należy położyć na karb braku treningu i narybka. Jedni nie trenują, bo nie chcą, inni natomiast nie trenują, gdyż nie pozwalają na to warunki boiskowe. Z powodu braku boisk, z powodu snobistycznego i niesportowego stanowiska większości graczy czołowych klubów stołecznych wobec ich kolegów z klubów młodszych, nie możemy wychować dobrego narybka futballowego. Dopóki więc te warunki nie ulegną zasadniczej zmianie, dopóty trudno liczyć na trwałą i mocną poprawę formy klubów warszawskich.

Gra prowadzona ospale z obu stron. Żadna z drużyn niczego nie pokazuje. Wybija się powoli Ciszewski. Atak Warszawy gra bez głowy i bez motoru. Loth Jan byłby bardzo dobrym łącznikiem, ale nie jest nawet przeciętnym środkowym napastnikiem. Czajkowski jest najwidoczniej niedysponowany. Po przerwie wyraźna przewaga Krakowa. Krumholz ładnie pracuje. W ataku Warszawy celowo pracują tylko Kaczanowski i Żantman. Grabowski najwyraźniej rękoma wbija piłkę do bramki. Sędzia niesłusznie przyznaje goala. Następuje uroczyste wręczenie reprezentantom Krakowa ślicznego dużego pucharu. W ten sposób Kraków zwycięsko wychodzi z pierwszego spotkania z cyklu meczów o puhar Komispolu.

Najlepiej podobał się krakowski atak, w którym dobrze grali skrzydłowi. Ciszewski wybijał się swoją rozumną i obmyśloną grą. Dobry był Pitzele, który miał łatwą robotę z Hamburgerem. Najsłabszy z pomocy Alfus. Nowaka gra polegała na dostarczaniu Kaczorowi dobrych piłek. Nowak jednak z Kaczorem stanowili dobrą parę backów. Kaczora widzieliśmy już w znacznie lepszej formie. Tosamo da się powiedzieć o Czulaku. Przeworski grał, jak zwykle zresztą, przytomnie i inteligentnie. Jego wybiegi, acz ryzykowne, są jednak dokładnie obliczone i dlatego prawie zawsze kończą się szczęśliwie. Domański natomiast gra bardziej instynktem. Trzecią bramkę zawinił. Pozatem grał dobrze. Czajkowski w zupełności zawiódł. Zoler nie gra, jak back, lecz czwartego pomocnika. Loth IV. był słaby, Amirowicz najlepszy z pomocy. Atak Warszawy anemiczny. Najlepszy stosunkowo Kaczanowski. Słabi: Grabowski, Hamburger. Nieproduktywnie i nieekonomicznie grał Loth II. *rt.*

Warszawianka II. — Kadeci (Modlin) 2 : 1 (2 : 0). Warszawianka III. — Skra II. 2 : 3 (2 : 0). Drużyna Warszawianki grała bardzo dobrze. Nieudolny bramkarz przegrał mecz. Skra zapowiada się nieźle.

Polonja — Zugloi A. C. (Budapeszt). 31. V. 1 : 2 (0 : 0). 1. VI. 1 : 0 (0 : 0). Goście węgierscy pokazali w pierwszym dniu bardzo ładną grę. Dobra technika, zgranie we wszystkich linjach. Polonja na pierwszym meczu grała bardzo słabo. Drugi dzień zawodów przyniósł nieznaczne zwycięstwo gospodarzom. Węgrzy grali w tym dniu bardzo słabo. Polonja mogła osiągnąć lepszy wynik, gdyby nie pech w strzałach, jaki prześladował Lotha III. Zwycięska bramka padła z winy obrońcy gości.

Warszawianka — I. F. C. Katowice 1 : 0 (0 : 0). Występ zdaje się najsilniejszej drużyny Śląska nie był bardzo udany. Grali oni systemem: mocno kopać, szybko biegać. Zachowanie się graczy pozostawiało wiele do życzenia. Warszawianka uzyskała zwycięską bramkę z karnego, drugi karny przestrzelony, a jednej bramki sędzia nie uznał. Gra, prowadzona w szybkiem tempie, nie była b. ciekawą. Ataki gospodarzy szły bardzo kulawo, jedynie pomoc i obrona nieźle się spisywały. Sędziował p. Jagielski. Rogów 4 : 2 dla Warszawianki.

Reprez. gimnaz. Sadkowskiego — Gimn. Kryńskiego 2 : 1. Kolegjum Sędziów — Artyści 3 : 1 (2 : 0). Poraz pierwszy sportowa publiczność Warszawy miała sposobność oglądania tak egzotycznych zawodów. Inicjatorzy tego meczu mieli widocznie na względzie dwa cele: rozbawienie stroskanej publiczności i odkrycie przyćmionych (u Sędziów), albo ukrytych (u Artystów) talentów. Pierwszy cel w zupełności się udał i szczerze jesteśmy za tę imprezę wdzięczni. Bo też tak serdecznie publika się uśmiała, jak po wyjątkowo dobrym kawale. Z odkryciami jest jednakże znacznie trudniej. Widocznie i artyści nie chcą, by ich „odkryto". Toteż radzi byli, że sędzia, p. Grabowski, który lepiej kulał, niż sędziował (widocznie było to w programie), skrócił grę o pół godziny. Wszak trzeba być wyrozumiałym. Czy taki tłuściutki grubasek, ergo artystyczny lewy pomocnik, mógłby dłużej biegać za autowemi piłkami? Wszystko ma swój koniec. I koniec miała gra Stefana Lotha w bramce. Ale dopiero po przerwie. Później poszedł na prawego łącznika. Wogóle warto zaznaczyć, że po przerwie Sędziowie postanowili przejść do jeneralnej ofenzywy. Widomym tego znakiem było przejście lewego skrzydłowego na prawe skrzydło, środkowego napastnika na lewą po-

moc, obsadzenie bramki przez wiecznie uśmiechniętego „Edzia“ Landaua i t. d. Najlepsi u Artystów: Mazurkiewicz, Biegański i lewy łącznik, u Sędziów: Jagielski, Strzelecki i Walczak Mieczysław, który łaskawie dopomógł Artystom do zdobycia goala. *RF.*

Ze Lwowa. Sport w okręgu lwowskim znajduje się w okresie upadku. Czołowe towarzystwa sportowe bowiem, nie mogąc się poszczycić jakimikolwiek postępami w dziedzinie sportowej, ograniczają się do podkopywania bytu drugich. Prym w tej, z wszech miar szkodliwej robocie, wiedzie obecny zarząd Pogoni, który finansowy swój supremat buduje na gruzach innych klubów lwowskich. Do wytkniętego celu dąży wymieniony zarząd konsekwentnie, nie spostrzegając się nawet, że metody jego niejednokrotnie kolidują z podstawowemi zasadami etyki sportowej. Zadziwia tylko, że dla powyższej roboty bez wahania użycza swej firmy p. Tadeusz Kuchar, który w swoim czasie mógł mieć pretensje do zaszczytnego miejsca w historji rozwoju sportu lwowskiego.

Po zupełnem izolowaniu Czarnych, po formalnem zniszczeniu Lechji, tułającej się po cudzych boiskach i rozgrywającej swe zawody we Wilnie, Przemyślu Rzeszowie, przyszła obecnie kolej na Hasmoneę, która po uzyskaniu w ub. roku własnego boiska, rozwinęła ożywioną działalność sportową, mogąc się poszczycić dodatnimi wynikami.

Pierwszym krokiem na drodze tej niesympatycznej walki, było niedotrzymanie przez zarząd mistrza Polski zawartej z Hasmoneą z racji turnieju wielkanocnego umowy i niewypłacenie połowy umówionego odszkodowania. Po zrobieniu pierwszego, najtrudniejszego kroku, następują dalsze, prześcigające się wzajemnie pod względem niesmaku.

Zajście na meczu Wisła — Hasmonea zostaje rozdmuchane ad absurdum, część oddanej mistrzowi prasy jawnie nawołuje do bojkotu boiska Hasmonei, określając je jako „dom bandyty“, równocześnie piętnuje się Czarnych za rozegranie zawodów z Hasmoneą, jako zdrajców narodowych.

Konflikt uliczny między korporantami, nie mający ze sportem nic wspólnego, zostaje w prasie przedstawiony jako odwet za pobicie Reymana. Celem urobienia opinji i inspirowania władz sportowych ogłasza się fikcyjny wyrok LZOPN u w sprawie Reyman-Schneider, dyskwalifikujący Schneidra na pół roku, boisko Hasmonei na sześć tygodni, a Reymana, gracza KZOPN-u na rok.

Na okręgowych zawodach lekko atletycznych, stojących pod względem udziału zawodników i osiągniętych wyników na trzecioklasowym poziomie, dyskwalifikuje się zupełnie bezpodstawnie lekkoatletów Hasmonei, pono również jako odwet za pobitego Reymana.

Publiczność sportowa, którą na własnem boisku wychowano, względnie pozbawiono wychowania na podstawie specjalnych ad hoc stworzonych „recept“, określa się jako „rozbestwioną tłuszczę żyd.“, gdy ta na innem boisku ujmuje się za niesłusznie spoliczkowanym graczem.

Jako przykład polemiki prasowej niechaj posłuży następujący fakt: W Nr 21 „Tygodnika Sportowego“, wspominając o zachowaniu się publiczności na meczach Pogoni, pisałem dosłownie: „Dopingowanie zaś tej jedenastki zapomocą okrzyków, nadających się raczej do stajni wyścigowej, aniżeli na boisko fotbalowe, prócz fatalnego wrażenia nie potrafi osiągnąć innego rezultatu“, na co p. A. N. reaguje w 91 Nr „Sportu lwowskiego“ w następujący sposób: „odsyłanie obecnego mistrza Polski do stajni wyścigowej“ jest już osobistym i grubym nietaktem p. F. K.“ Po czyjej stronie nietakt, niechaj osądzą ludzie dobrej woli.

Że w podobnym kierunku pracują wymienieni ludzie i w magistraturach sportowych, dla każdego jest zrozumiałem, tak samo, jak pewnem jest, że niepowodzeń Polski na sportowym terenie międzynarodowym nie można kłaść na karb kurczu mięśni tego lubowego gracza, lecz uważać je należy za logiczne i konieczne następstwa tego rodzaju kultywowania sportu.

Z licznych, obecnie tu rozgrywanych zawodów, na wzmiankę zasługują:

28. V. Zugloi A. C.-Pogoń 2:1 (1:0). Rewanżowe zawody wygrywa Zugloi, przewyższający technicznie Pogoń. Obie bramki dla Węgrów zdobył lewy skrzydłowy w 58' i 61' gry, podczas gdy Pogoń odwzajemnia się jedną, strzeloną przez Giebartowskiego.

29. V. Czarni-Hasmonea 1:1 (1:0). Spokojnie rozegrane zawody w sztucznie elektrycznością naładowanej atmosferze. Drużyny mniej więcej równe, o doskonałych bramkarzach i obrońcach, słabszych pomocnikach i nieszczególnym ataku. Napad Czarnych nie mógł sobie dać rady z systemem jednego obrońcy, stosowanym przez Hasmoneę, atak Hasmonei zaś nie wiedział, co zrobić z piłką przed bramką. Steuerman wrócił już do „dawnej formy“ i wykluczony przez sędziego z zadowoleniem opuszczał boisko. Jedyną bramkę uzyskał Kopeć IV w 43'. Sędziował p. Schorr z Przemyśla, nowa gwiazda na horyzoncie, oby tylko długo świecąca.

31. V. i 1. VI. Admira-Czarni 6:0, Admira-Pogoń 2:0. Znana już we Lwowie Admira pokazała najpiękniejszą może grę z licznych tegorocznych gości fotbalowych. Technika, zgranie i kombinacja na wysokim poziomie, kilka gwiazd, w sobotę Schierl, w niedzielę Klima. Zawody z Czarnymi wygrywają goście łatwo dzięki niefortunnemu składowi Czarnych, trudniej poszło z Pogonią, jakkolwiek i nad nią górowali goście technicznie i kombinacyjnie. Pierwszą bramkę uzyskuje Admira w 10' przez Klimę, drugą w 60' z karnego. Sędziował w sobotę p. Zimmerman, w niedzielę p. kpt. Bilor. *F. K.*

Ze Lwowa. Ukraina — Berkut (Przemyśl) 2:0 (2:0). Mistrz. kl. A. Ukraińskiego Związku Sportowego (niedawno założonego) skończyło się wygraną Ukr. Berkut, młoda drużyna, pełna dobrych chęci i ambicji, nie mogła sprostać rutynie Ukrainy, odświeżonej kilkoma nowymi graczami. Berkut zawdzięcza swemu wybornemu bramkarzowi, że nie poniósł sromotniejszej klęski. W Ukrainie najlepszym był środek rezerwy Łysyk. Bramki dla Ukrainy strzelili: Konaszewycz i Czornij z podania Hołduna. Rogów 7:3 dla Ukrainy. Sędziował dobrze p. Łukaszewycz. Publiczności sporo.

18 bm. staraniem „Krużka nakołesnykiw“ odbyły się wyścigi ukraińskich cyklistów na przestrzeni 12 klm. Do biegu na gościńcu stryjskim stanęło 4 współzawodników. 1) Kruk M. 26 min. 31 sek., 2) Kamineckyj.

W południe odbyło się uroczyste otwarcie 3 kortów tennisowych przy ul. Supińskiego przed Ukr. Domem Studenckim. Korty, zbudowane wedle wymaganych przepisów, oddane zostały z chwilą otwarcia do użytku publiczności.

Popoł. o godz. 4 tej na boisku Sokoła Bat'ka odbył się mecz między lwowskiemi drużynami: Ukraina komb. — Rusałka 6:1. Silna przewaga Ukrainy, która wystąpiła z 6 rez., nad młodą drużyną Rusałką. Sędziował p. Werchoła. *S.*

Na zawodach o mistrzostwo młodzików WOZLA. osiągnął 17-letni junior Wierzejski (Polonia) w skoku w dal 594 cm.

Sezon futb. we Lwowie.

Nigdy jeszcze Lwów nie stał pod znakiem takiej inwazji klubów zagranicznych. Stało się to dziś, gdy na zachodzie wre walka o godło mistrza olimpijskiego, a drużyny wiedeńskie, nie mając przeciwników na zachodzie i południu, ekspanzują na północ (Niemcy po goldmarki) i (wschód po dolary). Naturalnie, Polska jest dziś prawieże najpopłatniejszym krajem dla footballistów. Dolar jest u nas prawie niczem, marka się ustabilizowała, gdy się więc przeciętnie weźmie 4 miljony za wstęp i zaaranżuje 2 mecze, a frekwencja 5—6 tys. osób (w oba dni), zbiera się 20—25 miljardów Mkp., a drużynie zagranicznej wypłaca się jeno 9—10 miljardów. Jest to więc czysty „bussines". I dlatego też Pogoń i Hasmonea prześcigają się w zakontraktowaniu obcych drużyn, nawet na jeden dzień, dając aż dwie imprezy, jak Hakoah i Amatorów wiedeńskich. Czyż to nie zadużo na jeden dzień? Ale o tem potem.

Dotychczas przez Lwów przesunęły się: Slovan, BTC, Vasas, Zugloi, o których grze i sile dość się już rozpisywano. W przyszłości czekają nas jeszcze większe emocje. I tak już bieżącej niedzieli (1. VI.) gościmy wied. Admirę u Pogoni, następnie Vivo budapeszteński u Hasmonei, w tymsamym zaś dniu (7. VI) Makkabi berneńską u Pogoni. I dalej Rapid wiedeński u Hasmonei, zaś równocześnie Simmering u Pogoni. 12 i 13 lipca największy szlagier sezonu i wogóle futballu lwowskiego, a mian. wiedeńską Hakoah i Amatorów, mistrzów kontynentu. I tu stanę, nie dlatego, aby tem zakończyć program zawodów, gdyż jeszcze „sznurek" się ciągnie: Sportclub wied., Beerschot AC. belgijski i może nawet jakaś angielska drużyna przejdą przez lwowskie boiska; lecz poruszyć chcę tu samą kwestję arrangementu zawodów.

Znanym mi jest fakt, że p. Kerr, trener Hasmonei, jechał do Wiednia zakontraktować Hakoah, Rapid, Sportclub, za nim zaś pojechał do Wiednia p. Fischer, trener Pogoni, aby zobowiązać Amatorów, Simmering na tesame dnie, co Hasmonea i znowu wysłano p. Kerra do Wiednia, aby odwoływał, względnie naprawiał zawiłą tę nagonkę.

Do czego to prowadzi? Publiczność wprawdzie może i na tem wygra, ale kluby same, czy nie lecą na łeb i szyję katastrofie naprzeciw. Czy tak dalece ugodził w Pogoń wzgl. w Hasmoneę nieszczęsny turniej wielkanocny (Slovan, BTC), aby aż takich środków się chwytać? Gdzież jest opamiętanie? Czy kluby te są tak zacietrzewione i nienawistne, że lecą na otrzymanie nazwy profesjonałów? Czy chcą wejść w ślady „Barcelony", a nawet tę prześcignąć?

Ubiegłego roku medytowano nad ułożeniem terminów mistrzostw okręgowych, aby broń Boże nie wpaść w konkurencję meczów Pogoń — Hasmonea, Czarni — Lechia albo, aby jedynie szlagier Pogoń — Czarni odbył się bez innych, a dziś znajduje się tyle dziesiątek miljonów (wszak sprowadzenie Hakoah i Amatorów kosztuje po 25 miljardów Mkp.!) i pozwala sobie na taki luksus? Na kim się to skrupi?

Żądamy więc w imieniu opinji publicznej i niezakapturzonego amatorstwa, aby kluby się wczas opamiętały i miarki nie przebrały. Kto za mną niech w dzwon uderzy!

Lwów. 27. V. 1924. *„Legrasch"*.

Kolarstwo.

Otwarcie sezonu na Dynasach. Ładnie i sprawnie pracuje Warsz. Tow. Cykl. Po wstępnych wyścigach szosowych i wiosennych przygotowaniach przyszedł czas na tor. Do otwarcia zarząd WTC. zwerbował wszystkie swe najlepsze siły, celem dokonania generalnego przeglądu. Żałować jedynie wypada, że nie sprowadzono wybitniejszych zamiejscowych kolarzy torowych. W ten bowiem sposób można byłoby przeprowadzić ogólną rewję polskich kolarzy przed VIII-ą Olimpjadą. A wszak byłoby to bardzo pożyteczne i wcale na czasie.

Na samych zawodach ogólne zaciekawienie wzbudzał mistrz Polski, Tomasz Stankiewicz, który dwa tygodnie temu wrócił do kraju z zagranicy, gdzie bronił dobrego imienia kolarstwa polskiego. Niestety Stankiewicz nie był w dyspozycji i zawiódł pokładane w nim nadzieje. Sądzimy, że jest to objaw przejściowy, spowodowany przemęczeniem. Przykro wszak byłoby nie wierzyć w „pazurki" mistrza Tomasza.

Wyniki: I. wyścig „Zachęty" 800 mtr.: 1) „As" (14,6 sek. 200 m.), 2) Kacperski. — II. „Otwarcia" 1000 mtr.: Pierwszy finał: 1) Szymczyk (13,6 sek.), 2) Stankiewicz, 3) „Iko". Drugi finał: 1) Grochowski (14,2 sek.), 2) Bartodziejski. Trzeci finał: 1) Lange (14,2 sek.), 2) Janociński, 3) Kwieciński. — III. za motorami 5 klm.: 1) Lange 5 m. 27,2 sek., prowadzi Jankowski, 2) Kamiński, prowadzi Choiński. Niespodzianka! — IV. „Młodzieży" 1200 mtr.: 1) Kowalski (15,8 sek.), 2) Rybak, 3) Królec. — V. „Awansu" 800 mtr.: 1) Podgórski (14,4 sek.), 2) Oksintycz, 3) Hasenbusch. — VI. „Premjowy" 10 okrążeń toru: 1) Szymczyk (13,8 sek.), 2) Bartodziejski, 3) Janociński. — VII. „Demi fond" 3000 mtr. (na punkty): 1) Podgórski 8 punktów, 5 m. 31,8 sek, 2) Stankiewicz 5 punktów., 3) Turowski 4 punkty, 4) Grochowski 1 punkt. — VIII. „Dystansowy" za motorami 15 klm.: 1) Lange 17 m. 4 sek., prowadzi Jankowski, 2) Gędziorowski, prow. Choiński. Lange ostatnie okrążenie zrobił bez motoru, a jednakże zwyciężył. *rf.*

Wielki szosowy wyścig w Warszawie W. T. C. na przestrzeni 105 km. Start w al. Szucha. 21 najlepszych kolarzy w Polsce o 5 nagród przechodnich, ofiarowanych przez redakcję „Expresu Porannego". Początkowo prowadzi bieg mistrz Polski, Höchsman, forsując tempo, tuż za nim w zwartej grupie Lange, Kamiński, Gronczewski i Zawadzki. Za Jabłonną robi Höchsman próbę oderwania się od partnerów, utrzymują się oni jednak przy nim. Pod Nowym Dworem pęka mu nagle opona i cała grupa mija mistrza Polski, zmuszonego do czasowego zatrzymania się. Prowadzi teraz Lange, zwiększając stale szybkość. W Pomiechówku udaje się Langemu odbić od reszty i trzyma się go jedynie Kamiński. Tempo wzrasta. Wtem nagle na 3 km. przed Serockiem spada Lange z roweru, raniąc się dość poważnie i uszkadzając maszynę. Kamiński prowadzi wyścig bez konkurencji i kończy go jako pierwszy w czasie 3 g. 39 m. na torze Dynasów po przebyciu 7 przepisanych okrążeń. Drugi Lange, trzeci Müller (Łódź), czwarty Karle, piąty Höchsman. Gdyby nie nieszczęśliwe wypadki, jakim ulegli dwaj najlepsi długodystansowcy, Höchsman i Lange, walka o zwycięstwo rozegrałaby się niewątpliwie między nimi. Mistrz Polski, zdobył się po 105 km. biegu na sprinterowski niemal finish.

Austrja pokonała Bułgarję (po drodze do Paryża) 6:0. Horvath był bohaterem dnia. Bułgarzy jeszcze słabi.

W mistrzostwie drugiej klasy Budapesztu prowadzi Nemzeti (37 pkt.), Uniwersytet (33 pkt.), TTC (33 pkt.) i MAC (31 pkt).

Prasa sportowa, nasze władze sportowe i polityczne, a Olimpjada. Jak bardzo potrzebni i wprost niezbędni są tędzy sprawozdawcy sportowi na zagranicznych ważnych imprezach wiedzą wszyscy ci, którzy ze zdenerwowaniem bezskutecznie czekali szereg dni na wiadomości z obecnych meczów w Stockholmie i Paryżu i przypomnieli sobie szybkość i wyczerpujący sposób telegraficznych i telefonicznych wieści z meczu np. Polska—Węgry w r. 1921., Polska – Jugosławja w r. 1922, kiedyto rzeczywiście w godzinę lub dwie po meczu wiedziano już w Krakowie, a temsamem i w Polsce o dokładnym przebiegu gier. Leży to w interesie całej organizacji i propagandy sportu. Innego zdania są nasze władze sportowe i polityczne. Szeregu ludziom, zupełnie w Paryżu zbytecznym, udzielono bezpłatnie prawie wszelkich potrzebnych dokumentów. Tylko, specjalnemu sprawozdawcy naszego pisma, ani PKIO, ani PZPN ani Dyrekcja Policji nie „mogły“ załatwić tych formalności. Jedna instancja odsyłała nas do drugiej. Wszystkie zaś do PKIO do Warszawy. Są fakta, że graczom i innym wystarano się w ciągu 24 godzin o wszelkie potrzebne papiery. Na naszą prośbę pisemną do PKIO listem pospiesznym z 16 maja otrzymaliśmy dopiero na skutek naszego telegraficznego urgensu z 22 maja odpowiedź 23 maja, tj. w dniu, w którym już było niemożliwem koleją osiągnąć Paryż jeszcze na mecz Polska—Węgry, że „sprawa wyjazdu przedstawicieli prasy na Igrzyska Olimp. leży całkowicie w zakresie kompetencji organizacji zawodwej i że Kom. niestety nie jest w stanie być pomocnym w powyższej sprawie“. Sprawa jest dla nas jasną, wiemy wszak, kto rządzi w PKIO, że nie są to nasi przyjaciele, ale czyż tejsamej odpowiedzi nie mógł udzielić PKIO zaraz 17 lub 18 maja, a nie dopiero 23 maja i temsamem uniemożliwić wyjazd naszemu sprawozdawcy? A przyczyna leży jak na dłoni. Panowie z PKIO dobrze wiedzą, że prasa sportowa nie należy do „organizacji zawodowych“ dziennikarzy“, bo wszak sami zwołali zebranie prasy sportowej celem jej zorganizowania w związek na 18 um. w Warszawie, ponadto wiedzą, że właściwie do nich należy załatwienie wszystkiego tego, co jest związane z należytą reprezentacją ekspedycji polskiej sportowej na Olimpjadzie. Jest to czysty, rozmyślny i nieudolny wykręt, który publicznie piętnujemy, a ocenę tego rodzaju postępowania wszystkich instancji pozostawiamy opinji powszechnej. Nawet w ten sposób pisma naszego nie zdołają nasi „serdeczni przyjaciele“ utrącić, Będziemy mieli i tak z Paryża bardzo częste, dokładne i najfachowsze informacje. Zabezpieczyliśmy się pod tym względem dostatecznie, licząc się z kulturą i uświadomieniem naszych wszystkich władz.

W Kongresie Fify w Paryżu wzięło udział 81 delegatów i 26 państw. 6 nowych związków przystąpiło do Fify. Kongres uchwalił przyjąć, z powrotem do organizaaji kraje W. Brytanji.

Min. Spraw Wojsk. obsyła paryską Olimpjadę i wspiera czynnie nasze ekspedycje, olimp. Wysyła do Paryża 5 jeźdźców i 8 koni, 2 strzelców, 1 szermierza, kolarza i lekkoatletę. Ponadto obecną będzie w Paryżu oficjalna misja polska wojskowa z 3 osób z gen. Wróblewskim na czele.

Franc. team olimpijski pobił w Paryżu West Ham United (Londyn) 2:1 (1:1)! (Przed Olimpjadą).

W jubileuszu Vienny, który odbywa się w czasie od 31. V. do 9. VI. biorą udział Hibernians (Szkocja), Red Star (Paryż), Royal Antwerp F. C. (Belgja), D. F. C. Praga, Rapid, Amatorzy, Hakoah, Sportclub i Vienna.

Austrjacka prasa sportowa wylewa gorzkie łzy z powodu nieobesłania futballowej Olimpjady. Okazuje się bowiem, że Austrja miałaby olbrzymie szanse zdobycia I-szej nagrody. Nadto stwierdza prasa wiedeńska, że nie względy polityczne (solidarność z Niemcami), lecz wyłącznie brak funduszów był przyczyną nieobesłania turnieju futb., dowodem wysłanie ekspedycji przez inne gałęzie sport. Austrja liczy bardzo na swą ekspedycję ciężko-atletyczną i szermierczą.

Statystyka olimpijska. Poraz pierwszy figurował futball w programie igrzysk olimpijskich na Olimpjadzie w Londynie 1908 r. Anglja zwyciężyła we finale Danję 2:0. Hollandja i Szwecja zajęły trzecie miejsca. W r. 1912 w Stockholmie zwyciężyła ponownie Anglja Danję 4:2. Holandja na trzeciem miejscu. W r. 1920 zwyciężyła w Antwerpji Belgja Czechosłowację 2:0. (Cz.-słowacja zeszła z boiska), która została zdyskwalifikowaną. Druga Hiszpanja, trzecia Hollandja.

Drużyna olimp. Urugwaju uzyskała po drodze do Paryża w Hiszpanji 7 zwycięstw.

Problem amatorstwa na Kongresie Fify w Paryżu. Na posiedzeniu z 26 bm. omawiano kwestję amatortwa. Przemawiało wielu mowców. Przyjęto następujący artykuł, który ma być umieszczony w statucie federacji: „Międzynarodowa federacja kieruje i popiera sport amatorski i kontroluje zawodową grę futballową. Gracze są albo amatorami, albo zawodowcami. Każdy gracz, który jest wpisany jako zawodowiec do jednego do Fify przynależnego towarzystwa, będzie również przez Fifę i przez wszystkie inne do federacji przynależne towarzystwa za takiego uważanym“.

Inauguracyjne otwarcie sezonu kol. ŻKS. Makkabi (Kraków) odbyło się wycieczką 18 bm. do Skały Kmity. Udział brało przeszło 20 cyklistów, przeważnie bardzo młodych jeźdźców, jednakowoż bardzo dobrze zapowiadających się. Na miejscu odbyła się wspólna fotografja, poczem powrót do domu w ostrem tempie wyścigowem. Sekcja odbywa codziennie treningi w porannych godzinach i jak rezultaty wykazują jest duża nadzieja, iż z tego narybka wyrośnie doskonały materjał kolarski.

Frekwencja na meczach olimpijskich w Paryżu jest znikomo małą. Przeciętnie 3—4000 widzów. Na atrakcyjnym meczu Włochy – Hiszpanja było raptem 7000 osób. To już u nas w głównych centrach na meczach nawet nie międzynarodowych liczba widzów jest większą. Wskazuje to na małe zainteresowanie dla futballu we Francji, bowiem na zawodach rugby było 15000 widzów.

W biegu 25 km. o m. Austrji. 1) Franz (Wacker) 1 g. 53‘26“, 2) Biro (Neutral), 3) Jakobi (Wacker).

Retschury (Wiedeń) prowadził mecz Szwajcarja—Czechosłowacja 28 bm. w Paryżu.

Tournee MTK. jest następ.: 31. V. Warta (Poznań), 4. VI. Makkabi (Kraków), 8 i 9 VI. Łódź, 14 VI. Kolonja, 15. VI. Düsseldorf, 22. VI. Brema, 25. VI. Altona (Hamburg), 28. VI. Norden Nordwest (Berlin), 29. VI. Brandenburg (Drezno).

Ostatni trzej zwycięzcy olimpijscy byli 1908 i 1912 Anglja, w 1920 r. Belgja.

Krasowski (Legja), doskonały strzelec swej drużyny, rozpoczął już trening po długotrwałej chorobie.

K. S. Ascola ustalił swój adres dla korespondencji następująco: J. Liberman, Warszawa, Nowolipie L. 34. Dawny adres unieważnia.

Międzypaństwowy mecz hockeyowy Niemcy—Szwajcarja 25. um. w Zurychu wygrali Niemcy 4:2 (3:1). Lekka przewaga Niemców, niedostatecznie cyfrowo wykazana.

Nowy rekord światowy w biegu na 10.000 mtr. uzyskał w Helsingforsie na meetingu Ritolla. Czas 30'35·4".

Pierwszą niespodzianką w futb. Olimpjadzie było zupełnie niespodziewane zwycięstwo Włochów nad Hiszpanami. Brak rozgrywek poza granicami swego kraju, bez swej publiki, terenu i sędziów, zemścił się nad Hiszpanami.

31 maja odbyło się się Walne Zgromadzenie B i C klasowych klubów WOZPN.

Najlepszym lewo skrzydłowym na Wołyniu jest Kern II (Kresowianka).

Kresowianka (Łuck) ma pewne zdobycie mistrzostwa w podokręgu kresowym.

Do podokręgu kresowego Lub. OZPN. należą: Kresowianka (Łuck), Hasmonea (Równe), Amatorzy (Kowel), Makkabi (Brześć) i Hasmonea (Sarny).

W Lubelskim OZPN jest zrzeszonych 29 drużyn: z tego 6 w kl. A. (WKS Lublin, Lublinianka, WKS Chełm, WKS Zamość, WKS Kresy — Brześć nad Bugiem); 8 w kl. B. (Lublinianka II, WKS Lublin II, Strzelec, AZS. Makkabi, 44 p. p. Równe, 43 p. p. Dubno, WKS Włodzimierz) i 15 w kl. C. (Jardenja (Lublin), HKS Lublin, Unja (Lublin), Olimpja (Lublin), Lublinianka III, II Baon Sanit. (Lublin), Zdrów (Chełm), Kresowianka (Łuck), Hasmonea (Równe), Hasmonea (Sarny), Makkabi (Brześć nad Bugiem), Amatorzy (Kowel).

Program sekcji piłki nożnej lwowskiej Pogoni na bież. sezon letni: 8 i 9 VI. Makkabi (Berno), 21 i 22 VI. Törekves (Budapeszt), 28 i 29 VI. MTV Fürth (Fürth), 6. VII. Wisła w Krakowie, 9 i 11 VII. Akademisk Boldkluben (Kopenhaga), 12 i 13 VII. Amatorzy (Wiedeń), 19 i 20 VII. FTC (Budapeszt), 26 i 27 Simmering (Wiedeń), 2 i 3 VIII. Hask (Zagrzeb),

Wyjazd olimpijskiej drużyny futbailowej Jugosławji do Paryża był do ostatniej chwili wątpliwym. A przyczyna tej niepewności jest bardzo ciekawa. Rząd bowiem Jugosławji przyrzekł Związkowi subsydjum na pokrycie kosztów ekspedycji. W przeddzień jednak wyjazdu okazało się, że na pieniądze rządowe nie można liczyć. Sprawa była tak dalece przegrana, że i specjalna delegacja, wysłana do króla, protektora sportu jugosław., nic nie wskórała. Afera ta groziła kompromitacją na szerszej arenie. Znalazła się atoli pewna prywatna osoba, która z własnych i z pośród znajomych zebranych funduszów sfinansowała całe przedsięwzięcie. W ten sposób Jugosławja była reprezentowaną na VIII. Olimpjadzie.

Fryderyk Mandl, znany sędzia futbal., otworzył w Warszawie magazyn przyborów sportowych.



Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.